OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 34 — Rok XIV Kraków, 21 sierpnia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY

Przed świętem druhen K. S. M. ż.

zapowiedzianym na 4 września






Przez Obóz Wakacyjny K. S. M. Ż. archidiecezji krakowskiej w Rychwałdzie koło Żywca przesunęły się w czasie tegorocznych wakacyj 3 turnusy druhen z różnych stron archidiecezji, w tym sporo z Krakowa. Stary opuszczony dwór, ocieniony odwiecznymi sosnami parku, ożył na 2 miesiące. Modlitwa, śpiew, nauka, gimnastyka i wypoczynek w ślicznej górskiej okolicy na świeżym powietrzu dobrze wpływają na druhny. I wieś się pozna z bliska i sił nabierze do pracy i naśmieje się do woli (co, jak powiadają wtajemniczeni, bardzo służy apetytom!). Czegóż więcej potrzeba na wakacjach? — Na 1. zdjęciu u góry grupa druhen III. turnusu wypoczynkowego wraz z zarządem w osobach: p. A. Zrazikówny, p. Wenke i p. Wójcikówny, nadto proboszcz rychwałdzki ks. T. Gergowich i miejscowy ks. wikary Walancik. Na drugim druhny z komendantką p. Wenke (widocznie komenda nie straszna, bo druhny wesołe). — Na dole druhny z oddziału św. Kingi z Krakowa: a) hultajska siódemka w owsie, b) przy żytnich żniwach.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by resztówka dworska w Rychwałdzie mogła na stałe przejść w ręce K. S. M. Ż. i stać się ośrodkiem oświatowym i wypoczynkowym dla druhen naszej archidiecezji! — Może da Bóg, że ten zbożny i mądry zamiar przyjaciół młodzieży dojdzie do skutku.

NOWA PRZESTROGA

Dopiero w tych dniach, a więc po tylu tygodniach od zakończenia procesu, ogłosił sąd lubelski motywy wyroku przeciw komunistce Wandzie Lewickiej i jej 38 towarzyszom, motywy zawarte aż na 260 stronach pisma maszynowego. W podobnie dużych rozmiarach rozgrywają się teraz wszystkie w Polsce procesy komunistyczne. We Lwowie i Wilnie, na Wołyniu i Pomorzu, na Śląsku i w Warszawie. Wkrótce czeka nas największy w Stanisławowie. Zrazu lista oskarżonych z reguły brzmiała tylko z żydowska. Później obok żydów figurowały w mniejszym stosunku nazwiska ruskie. Wreszcie w każdym nowym procesie wywrotowców zasiadają na ławie obwinionych polscy inteligenci. Jedna, dwie osoby w otoczeniu masy żydowskiej. I to ma swoją wielką wymowę. To musi stanowić dla nas coraz głośniejszą przestrogę.

A właśnie typowym przykładem może być ów proces w Lublinie. Jego smutną bohaterką była przecież córka urzędującego kuratora szkolnego. A Lublin to stara stolica całej ważnej dzielnicy Polski. Tam obok wojewody ma swoje urzędy mnóstwo przeróżnych władz wszelkiego rodzaju, a ich kierownicy mają zadanie trudniejsze niż gdzieindziej ze względu na mieszany charakter narodowości. Wszak to właśnie w Lublinie zawarto historyczną unię narodów. A od niedawna stolica biskupów lubelskich stała się miastem uniwersyteckim. Ileż w tym mieście jest zakładów naukowych! Więc jakże ważne jest stanowisko lubelskiego kuratora.

Na taki okręg szkolny ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego napewne posyła jednostkę wypróbowaną już w administracji i zarazem człowieka, którego charakter nadaje się na stanowisko — że tak powiemy — na świeczniku, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i to na terenie drażliwym w zakresie wyznań religijnych. Tak przecież logicznie myśląc, sądziłby każdy z nas jako obywatel Rzeczypospolitej.

Cóż tedy mógł sobie pomyśleć ten „przeciętny" obywatel, czytając w gazetach, że przed sądem w procesie 39 komunistycznych działaczy — główną figurą była rodzona córka kuratora szkolnego w tym właśnie Lublinie — i że sąd musiał przekonać się o jej winie w robocie przeciwpaństwowej, jeżeli na nią wydał wyrok skazujący na kilka lat więzienia. A wkrótce po tym procesie kazał aresztować ukrywającego się w Krakowie i obwinionego również o taką robotę wywrotową — jej brata, syna tegoż kuratora.

Pytałby każdy z nas przede wszystkim, czy ów ojciec mógł nie wiedzieć, że jego dzieci dorosłe „robią w komuniźmie" z całą chmarą żydowskich agitatorów, a jeżeli wiedział, to jakże to mógł godzić ze swym państwowym urzędem naczelnika szkolnictwa...

Wydane teraz uzasadnienie przez sąd wyroku, podobnie jak poprzednio sprawozdania z rozprawy Wandy Lewickiej i towarzyszy, przynosi mnóstwo drobnych szczegółów, które muszą stać się przestrogą dla rodziców oddających za parę tygodni swoich synów, swoje córki do szkół, zwłaszcza średnich i zawodowych. Zanim zdobędziemy w Polsce dla dzieci katolickich upragnioną szkołę wyznaniową, zanim doczekamy się, że szkoła dla młodzieży polskiej będzie polską na wskróś, a więc i w programie i w doborze nauczycieli, a także w składzie uczniów, musimy niestety liczyć się z tym, że i w nadchodzącym roku szkolnym nasz syn, nasza córka na ławie szkolnej zetknie się z uczniami żydami.

Motywy wyroku na Wandę Lewicką opowiadają, jak przyjaźniła się z żydówką Zandberg i jak ta agitatorka komunistyczna oddziaływała na nią, jak ją wciągnęła w to bagno, w którym rej wodził Moniek Fajnzylber z Lejbą Lernerem, Nuchymem Wajnfeldem, Pinchesem Szafranem, Chaimem Orensztajnem, Małką Rozenfeld, Itą Wajnberg i całą zgrają Wajntuchów i Guzharców. Opowiadała Wanda przed sądem, jak owa „Halina" Zandberg „imponowała jej intelektem i radykalnymi poglądami społecznymi", jak odpowiadała jej usposobieniem, jak wzajemnie dlatego bywały u siebie i następnie schodziły się na zebraniach komunistycznych.

Ta bojowa komunistka odegrała tu rolę bardzo nas obchodzącą. Ona wyzyskała okoliczność, że Wanda była córką szefa szkolnictwa w okręgu. Sąd wylicza nam dziś pola działania Wandy Lewickiej. Pracowała w „komunistycznym związku młodzieży szkolnej" i w „międzyszkolnym komitecie" i w różnych organizacjach komunizujących szkoły średnie, a następnie przez nadzór nad „czerwonym pionierem" kierowała komunizowaniem szkół powszechnych. W gimnazjach lubelskich prowadzono kilkanaście komórek roboty antypaństwowej. Działalność wywrotowa tych komunistek i ich towarzyszy żydowskich została stwierdzona w gimnazjum Staszica (a to państwowe!), w gimnazjach Unii Lubelskiej, Vetterów, Czarnieckiej, Sobolewskiej, Kultury, Humanistycznym, w szkole przemysłowo-handlowej. Ulotkami komunistycznymi były wszystkie zakłady szkolne zasypywane, a kurator przed sądem spokojnie powiedział, że to przecież dobrze takie wywrotowe ulotki przeczytać, by wiedzieć, czego chcą...

Sąd uznał, że jego córka przez świadomą działalność wywrotowo-komunistyczną dopuściła się zbrodni jej zarzuconej. Ale co powiedzieć o tym, czego dopuścił się względem Polski jej ojciec na urzędzie tak niesłychanie odpowiedzialnym szefa wychowania i szkolnictwa w całym okręgu na wschodzie Rzpltej...

Mamy nadzieję, że z gazetowych wiadomości o wynikach tego procesu i tylu innych, które nas niestety jeszcze czekają, rodzice nasi wyciągną jedną naukę praktyczną. Że to ich przestrzeże, jak patrzeć na młodzież szkolną zwłaszcza w jej wyborze przyjaciół. Jeżeli to będą żydzi, to nie dopuścić do bywania nawzajem u siebie i do zbliżania się poza szkołą, bo doświadczenie nas uczy, że ów Moniek, owa Halinka tak z polska Zandberżanką zwana, to najczęściej komunistyczny lep na polskie muchy, sieć fabrykowana cynicznie przez żydowskie pająki ukryte za różnofarbnymi parawanami, a powiązane złowrogimi nićmi z Moskwą, z centralami międzynarodowymi roboty rewolucyjnej przeciw Polsce, a zwłaszcza agitacji bezbożniczej przeciw katolicyzmowi.

Z takich procesów widzimy, że nie jest bajką wsiąkanie tej agitacji na teren naszych szkół, nawet w tak polskich i katolickich miastach, jak Lublin, i nawet do szkółek powszechnych.

Jeden z biskupów amerykańskich wydał świeżo orędzie przestrzegające społeczeństwo Stanów Zjednoczonych przed komunizmem i bezbożnictwem coraz bardziej się tam szerzącym. I między niebezpieczeństwami do tego prowadzącymi stawia na ważnym miejscu zagrażający nam w świecie dzisiejszym kult przyjemności i rozrywki. A to niestety w złej formie trafia i do naszych zakładów wychowawczych. Ale za główne źródło słusznie ma arcypasterz rozpadnięcie się podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina. Dlatego troską każdego rządu winna być jego zdaniem rodzina, jej byt i opieka nad życiem rodzinnym, jako najmocniejszą ochroną państwa i społeczeństwa przed przestępczością, zamieniającą się łatwo w robotę wywrotową.

Procesy przeciw komunistom w Polsce winny dla nas stać się nową przestrogą, by w fundamentach rodziny katolickiej szukać oparcia i z pomocą Kościoła i rodziny zachować polską szkołę z dala od zarazy zagrażającej wychowaniu młodzieży.

Na Niedzielę jedenastą po Świątkach

EWANGELIA: Marek VII, 31—37.

Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, środkiem granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby na niego rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego: a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta, to jest otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie opowiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozsławiali: i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił: i głuchym uczynił że słyszą, i niemym że mówią.

„...dziwowali się, mówiąc: ...głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią“. Na wielu miejscach opowiada Ewangelia o wybuchach podziwu i uwielbienia na widok cudów Jezusowych. Gdybyśmy jednak mogli widzieć wewnętrzne cuda łaski, które czyni Jezus na każdy dzień, zwłaszcza przez św. Sakramenta, które w tym czasie wzięliśmy za nasz temat, podziw nasz nie dałby się wypowiedzieć. Idąc dalej w temacie, przypominamy, że cztery Sakramenta nazwaliśmy konsekratoryjnymi, bo one stawiają człowieka w pewnym stopniu w mistycznym ciele Chrystusa i uzdolniają do odpowiednich czynności. Co już omówiliśmy co do chrztu, bierzmowania i kapłaństwa, a pozostaje wykazanie tego w Sakramencie małżeństwa. Przez ten Sakrament łączą się członki mistycznego ciała Chrystusowego celem naturalnego wyprowadzenia nowych członków i dlatego mają szczególne nadnaturalne stanowisko w ciele Chrystusa. Bo chociaż Chrystus Pan odrodzenie się w dzieci Boże zachował dla siebie i dla Kościoła, to jednak i małżeństwo między chrześcijanami ma istotny cel: dzieci, którym daje naturalne życie doprowadzić do stanu dzieci Bożych. Dlatego też chrześcijańskie małżeństwo jest obrazem pełnego tajemnicy związku Chrystusa z Kościołem. Więcej jeszcze niż obraz, bo jest organem Kościoła, by naturalnie zrodzone dzieci wespół z Kościołem wychować na dzieci Boże. Przeto katolickie małżeństwo otrzymuje szczególniejsze poświęcenie przez osobny Sakrament małżeństwa i wstępuje przezeń w szczególną łączność z Chrystusem i ma osobliwszy udział w życiu łaski. Jak chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo tak i małżeństwo ma sobie właściwą łaskę, która przyjmującego ten Sakrament w innym stopniu w mistycznym ciele Chrystusa stawia i daje specjalną łaskę do osiągnięcia celu i zadania nałożonych przez tenże Sakrament.

Inaczej ma się rzecz przy dwóch Sakramentach, tak zwanych leczniczych: przy Pokucie (spowiedzi) i Ostatnim Namaszczeniu. One nie przenoszą człowieka w jakieś określone stanowisko w ciele Chrystusowym, lecz mają za cel: usunąć zło i za nim wlokące się i przez nie zrodzone skutki. Ale sposób oczyszczenia ma charakter nadnaturalny. One usuwają grzech jako przeszkodę dla nadnaturalnej łaski. I tak naprawiają stosunek i zniszczoną łączność przez grzech między członkiem mistycznego ciała a Głową, Chrystusem Panem. Sakrament Pokuty w pierwszym rzędzie leczy duszę z grzechów, a Ostatnie Namaszczenie ze skutków i pozostałości grzechowych; chociaż ubocznie może być, że i Ostatnie Namaszczenie odpuszcza grzechy i to w tym wypadku, gdy nie można już przyjąć Sakramentu Pokuty lub z jakiegoś powodu tenże był nieważny; ale pod warunkiem, gdy w duszy zastało Ostatnie Namaszczenie przynajmniej żal niedoskonały lub też później ten żal doszedł. Nieprzytomny nawet człowiek może mieć wewnętrzny przebłysk świadomości. Tak i inne Sakramenta mają oprócz właściwego sobie działania i inne łaski zbawienne dla duszy.

Po tym ogólnym wstępie i pobieżnym rozpatrzeniu Sakramentów w poprzedniej i dzisiejszej niedzieli przypatrzymy się dokładniej Sakramentowi małżeństwa. Do żadnej bowiem organizacji ludzkiej czy Boskiej nie powciągał dzisiejszy świat tylu nadużyć i błędów jak do instytucji małżeństwa. Już to samo, że Pan Jezus poświęcił małżeństwu osobny Sakrament, mówi o wielkiej jego wadze. Jest to pierwsza komórka społeczna, z której składają się społeczeństwa. Od fizycznego i moralnego zdrowia tej komórki zależy tak fizyczne jak i moralne zdrowie całej ludzkości.

Popatrzymy na małżeństwo przede wszystkim z punktu wiary, bo jak we wszystkim, tak i tutaj ma znaczenie: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności“ (Jan 8, 12). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

21 sierpnia niedziela: Joanny Fr. de Ch.
22 „ poniedziałek: Tymoteusza m., Hipolita.
23 „ wtorek: Joachima, ojca N. M. P., Rocha.
24 „ środa: Bartłomieja op.
25 „ czwartek: Ludwika Króla.
26 „ piątek: † M. B. Częstochowskiej.
27 „ sobota: Józefa Kalasantego.

Program IV Studium Katolickiego
w Katowicach

IV Studium Katolickie w Katowicach poświęcone hasłu Episkopatu Polskiego dla Akcji Katolickiej na rok 1938/39 — „Poznanie i wykonanie uchwał Synodu Plenarnego szczytnym posłannictwem polskiego katolicyzmu“ — odbędzie się według następującego programu:

Poniedziałek, 5 września, godz. 10-ta uroczysta Msza św. w kościele Chrystusa Króla (prezbiterium budującej się katedry, ul. Plebiscytowa) — odprawi ks. kan. Stefan Szwajnoch, asystent Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Katowicach. Kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski. Godz. 12-ta w gmachu Sejmu Śląskiego i Urzędu Wojewódzkiego (wejście od ulicy Lompy) otwarcie, wybór prezydium. Przemówienie. Referat wstępny: „Kościół zewnętrzny i wewnętrzny“ J. E. Ks. Biskup Gawlina. Godz. 16-ta I. sesja obrad plenarnych, które odbywać się będą w domu Oświatowym przy ul. Francuskiej 12. Referat: „Hierarchia, jej źródło i znaczenie w życiu Kościoła“ ks. J. Rostworowski T. J. Warszawa. Referat: „Znaczenie i moc obowiązująca uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego“ prof. dr. St. Glaser, Warszawa. Dyskusja. Godz. 19.30 nabożeństwo wieczorne. Konferencja religijna w kościele Najświętszej Marii Panny, konferencję głosić będzie ks. prał. Maśliński, Chorzów.

Wtorek, 6 września, godz. 8.30 Msza św. w kościele Najśw. Marii Panny. Godz. 10-ta II. sesja obrad. Referat: „Synody prowincjonalne w Polsce przedrozbiorowej“ ks. dr. Glemma, prof. U. J. Kraków. Referat: „Diecezja i parafia w prawie kościelnym i uchwałach Synodu“ ks. dr. Szramek, Katowice. Dyskusja. Godz. 16-ta III. sesja obrad. Referat: „Synod o powołaniu i zadaniach kapłana“ ks. dr. Wicher, prof. U. J. Kraków. Referat: „Aktualne zagadnienia duszpasterstwa i jego metod współczesnych“ ks. prof. dr. Piskorz, Tarnów. Dyskusja. Godz. 19.30 nabożeństwo wieczorne. Konferencja religijna.

Środa, 7 września, godz. 8.30 Msza św. Godz. 10-ta IV. sesja obrad. Referat: „Kościół i państwo w świetle konkordatu i Synodu“ dr. Dembiński, prof. K. U., Lublin. Referat: „Małżeństwo i rodzina w uchwałach Synodu, środki do ich religijnego i moralnego podniesienia“ ks. prof. dr. Poszwa, Płock. Dyskusja. Godz. 16-ta V. sesja obrad. Referat: „Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu“ J. E. Ks. Biskup Adamski, Katowice. Referat: „Nauka religii a obecna sytuacja w szkolnictwie polskim“ ks. prof. dr. W. Jasiński, Katowice. Dyskusja. Nabożeństwo wieczorne. Konferencja religijna.

Czwartek, 8 września, godz. 8-ma Msza św. Godz. 9.30 VI. sesja obrad. Referat: „Prawne stanowisko i zadania katolików świeckich w Kościele“ mgr. Romer, Katowice. Referat: „Prawo organizacyjne zagadnienia Akcji Katolickiej w świetle uchwał Synodu“ ks. dr. Padacz, Warszawa. Referat: „Udział inteligencji świeckiej w apostolskim dziele dokształcania katolików“ dr. A. Bilik, Sosnowiec. Dyskusja. Godz. 16-ta VII. sesja obrad. Referat: „Problemy inteligencji katolickiej“ dr. Heitzman, prof. U. J. Kraków. Referat: „Pełnia katoli-

cyzmu w życiu osobistym i zbiorowym" dr. Świeżawski, Lwów. Dyskusja. Godz. 19.30 nabożeństwo wieczorne. Konferencja religijna.

Piątek, 9 września, godz. 8.30 Msza św. Godz. 10-ta VIII. sesja obrad. Referat: „O udział katolików w życiu kulturalnym Polski" red. J. Kisielewski, Poznań. Referat: „O konieczności i drogach osiągnięcia zwartej opinii katolickiej w Polsce" ks. prał. Kaczyński, Warszawa. Dyskusja. Godz. 16-ta ostatnia sesja obrad. Referat: „Katolicka myśl społeczna" w uchwałach Synodu" ks. prał. Szymański, rektor K. U. w Lublinie. Referat: „Chrześcijańskie posłannictwo Polski" Zofia Kossak. Zamknięcie obrad Studium. Godz. 19-ta nabożeństwo dziękczynne.

Sobota, 10 września, poświęcona obradom kierowników central. Diec. Akcji Kat. i Związków Krajowych oraz zwiedzaniu Śląska przez uczestników Studium.

Opłata wyniesie 10 zł. za kartę wstępu na całe Studium, a 2 zł. za kartę dzienną. Na podstawie karty uczestnictwa można otrzymać po ostemplowaniu jej na stacji wyjazdu bezpłatny przejazd powrotny z Katowic do miejsca zamieszkania. Po karty należy zwracać się wprost do Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22.

Kwatery dla uczestników Studium. Prócz hoteli — kwatery w mieszkaniach prywatnych: 2—3 zł. dziennie. Adresy wskaże Diec. Instytut Akcji Kat. w Katowicach. Kwatery zbiorowe: 1) Zakład SS. Marii, ul. Krasińskiego 67 (dla pań) 1 zł. za noc. 2) Śląskie Zakłady Techniczne, ul. Krasińskiego 3, noclegi około 1 zł. 3) Dom Sportowy, ul. Kilińskiego 23, nocleg 1 zł. Zapotrzebowanie na kwatery w mieszkaniach prywatnych oraz na kwatery zbiorowe należy zgłosić najpóźniej do 25 sierpnia pod adresem: Diec. Instytut Akcji Katolickiej, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

GDY MATKĘ BISKUPA ODPROWADZANO NA WIECZNY SPOCZYNEK...

Małe miasteczko podkrakowskie Liszki zaroiło się w piątek 12-go sierpnia od wczesnego ranka. Choć to nie dzień świąteczny parafianie ciągną licznie w stronę kościoła, a choć nie dzień targowy kilkadziesiąt aut, powozów i wozów zaległo ocieniony drzewkami rynek. — W dniu tym odprowadzano na wieczny spoczynek ś. p. Joannę Rospondową, 82-letnią staruszkę, matkę Biskupa-sufragana krakowskiego ks. dr. Stanisława Rosponda, ks. prof. Kazimierza Rosponda katechety w Wadowicach, naczelnika Sądu w Wieliczce dr. Jana Rosponda i dwóch zamężnych w Liszkach córek, a zarazem babkę dra Stan. Rosponda, docenta wszechnicy lwowskiej.

Obrzędy pogrzebowe rozpoczęły się od „wyprowadzki" z domu, w którym ś. p. Zmarła tyle dziesiątków lat przeżyła i przepracowała, zbierając zasługi na niebo. Żałobny pochód prowadził Syn-Biskup, kochający Matkę tak serdecznie i wdzięczny jej za wszystko aż do ostatnich chwil jej życia. Jeszcze tego roku na św. Stanisława była u niego w Krakowie przy ulicy Kanoniczej, a kiedy potem choroba przykuła ją do łoża boleści, Ks. Biskup sam często ją odwiedzał i krzepił matczyne serce. Przy zwłokach w kościele parę dziesiątek kapłanów odprawia po kolei Msze św. Rozbrzmiewają tony żałobnych nokturnów, śpiewane przez dziesiątki kapłanów. Do Komunii św. przystąpiło bardzo wielu wiernych, łącząc swoje modły z modłami kapłanów. Wyszła pontyfikalna suma żałobna, którą za duszę Matki odprawia Syn-Biskup w licznej asyście Duchowieństwa. Rozbrzmiewa kościół pieśnią pełną żalu, ale i ufności w miłosierdzie Boga-Sędziego.

Po sumie żałobnej wstąpił na ambonę ks. prałat Hanuszek, rektor seminarium duchownego w Krakowie, i serdeczny od dawna przyjaciel Ks. Biskupa, często goszczony w domu ś. p. Zmarłej. Po prostu a z sercem opisał króciutko życie Zmarłej, które zamykało się w dwóch słowach — modlitwa i praca. A tej pracy w życiu ś. p. Zmarłej było wiele: codzień od świtu do nocy. Bez narzekania — ochotnie, w łączności z Bogiem. Mimo troski o dom, o wychowanie, wykształcenie i uposażenie dzieci — Zmarła znajdywała stale przez wiele lat okruszyny czasu, by nawiedzać miejsca odpustowe w Krakowie: na Wawelu i Skałce na św. Stanisława, u Dominikanów na Różańcową, na Piasku, u Smętnej Dobrodziejki u Franciszkanów, w kościele Serca Jezusowego, w Kalwarii i Częstochowie. To były jej wakacje i to było źródło nowych sił do podejmowania trudów życiowych. Przeszła przez życie jako wzór katolickiej żony, matki i gospodyni. Pogodna zawsze; pokorna w mowie i w stroju swym podkrakowskim, promieniowała szlachetnością ducha. Natrudziła się w życiu wiele, lecz i szczęścia jej Bóg nie poskąpił, kiedy otoczona kochającymi dziećmi, wnukami i prawnukami dożywała spokojnie swego wieku, żyjąc do ostatka życiem wiary gorącej i ciesząc się, że te ideały chrześcijańskie, które wszczepiała, zakorzeniły się głęboko w dusze jej najbliższych. Z błogosławieństwem synów: Biskupa i Katechety, wśród modlitw zgromadzonej rodziny odeszła cicho do Boga, jak cicho żyła.

Po ostatnich modłach przy trumnie rozwinął się wielki orszak pogrzebowy, prowadzony przez ks. Biskupa Rosponda. Postępowali w nim: członkowie Kapituły Metropol. Krakowskiej, ks. prałaci: Domasik, Kulig, Mazanek i ks. kanonik Jasiński, ks. infułat dr. Kulinowski; prowincjał OO. Reformatów; księża prałaci: Hanuszek, Moliński, Niemczewski; księża dziekani: Paryś (z Liszek), Skarbek (z Oświęcimia), Tobolak (z Zakopanego), Motyka (z Mucharza) i Prochownik (z Wadowic); księża proboszczowie krakowscy i inni, z odległych nawet bardzo parafij, przełożeni i delegowani klasztorów krakowskich, tak męskich jak i żeńskich; razem ponad 120 kapłanów świeckich i zakonnych; prezes K. S. M. M. archid. krak. inż. Molicki, delegacje K. S. M. Ż. i M. ze sztandarami, orkiestra K. S. M. M., dzieci z ochronki i liczna rzesza wiernych. Ciało Zmarłej złożono na wieczny spoczynek obok jej ś. p. Męża, zmarłego przed kilkunasty laty. Wzruszony do łez Ks. Biskup, w imieniu zmarłej Matki, która tak szanowała kapłanów, podziękował księżom i wszystkim obecnym, że w tak wielkiej liczbie oddali Zmarłej ostatnią posługę. R. i. p.

Postulaty Kościoła w sprawie płacy rodzinnej

Encykliki papieskie, omawiające zagadnienie społeczne, wysuwają jako środek w celu podniesienia moralnego i materialnego warstwy pracującej sprawę płacy rodzinnej. Kościołowi chodzi tu głównie o obronę i wzmocnienie rodziny, której grozi rozkład, jeżeli nie zabezpieczy się jej przed niedostatkiem i nędzą.

Papież Leon XIII w encyklice „Rerum novarum" domaga się, by „stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie: „albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej". Pius XI w szeregu swych encyklik, jak np. „O małżeństwie chrześcijańskim", „Quadragesimo anno", „O bezbożnym komuniźmie", „Do episkopatu meksykańskiego", przypomina i rozwija wskazania Leona XIII o płacach rodzinnych, jako n a k a z s p r a w i e d l i w o ś c i s p o ł e c z n e j. W niedostatecznym zaopatrzeniu materialnym rodziny widzi Papież wielką klęskę społeczną, źródło straszliwych katastrof, zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu państwa.

Apel papieży nie pozostał bez echa. W szeregu krajów potworzono instytucje, których zadaniem jest uzupełnianie płac, otrzymywanych przez robotników posiadających rodziny (t. zw. „kasy wyrównawcze"). Niektóre państwa poszły również w tym kierunku, przyznając p e w n e u l g i p o d a t n i k o m, obarczonym większymi ciężarami rodzinnymi. Tej sprawie poświęca ostatnio artykuł w „Przewodniku Społecznym" ks. dr. E. Kozłowski, dyrektor Wyższej Szkoły Społecznej w Poznaniu.

Zasada oparcia dodatków rodzinnych o „kasy wyrównawcze" polega na tym, że dodatków tych nie wypłaca pracownikom, obarczonym liczną rodziną indywidualny pracodawca, lecz specjalna kasa, którą tworzy szereg przedsiębiorstw danej miejscowości lub gałęzi gospodarczej. Do tej kasy płaci przedsiębiorstwo składki za każdego zatrudnionego u siebie pracownika, bez względu na to, czy ten ma rodzinę, czy nie. W ten sposób uniknięto niebezpieczeństwa, że system „dodatków rodzinnych" doprowadzi do zwalczania pracowników obarczonych rodziną, jako znacznie droższych. Pracownik więc o liczniejszej rodzinie nie obciąża w niczym swego pracodawcy.

Pierwsze „kasy wyrównawcze" powstały w r. 1918 w Grenoble i w Lorient. W dniu 1 stycznia 1932 r. było głównie dzięki prywatnej inicjatywie katolickich pracodawców francuskich 244 „kas wyrównawczych" na terenie Francji. Należało do nich 1.850.000 pracowników, którym (posiadającym żonę i dzieci) wypłacano rocznie około 380 milionów franków, jako dodatków rodzinnych. Wielkie znaczenie tych kas sprawiło, że zająło się nimi ustawodawstwo państwowe, rozciągając stopniowo obowiązek należenia do „kas wyrównawczych" na wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i zawody wolne.

System „dodatków rodzinnych" przeniósł się z Francji do sąsiedniej Belgii, która ustawą z r. 1928 wprowadziła przymus dla przedsiębiorstw należenia do „kas wyrównawczych" (t. zw. „Caisse de compensation pour allocations familiales").

„Kasy wyrównawcze" wprowadzono przed kilku laty również we Włoszech pod nazwą „kasa narodowa dodatków rodzinnych". Różni się instytucja ta od francuskiej i belgijskiej tym, że do świadczeń pociągnięci są nie tylko pracodawcy, ale i wszyscy pracownicy.

Niemcy hitlerowskie poszły inną drogą w trosce o liczną rodzinę. Usunięto ze służby państwowej i samorządowej wielką ilość mężatek. Tym, które dobrowolnie zrezygnowały, przyznano prawo do pożyczki, przy czym dług zmniejsza się o 25% za każde urodzone dziecko. Na mocy prawa każda rodzina posiadająca najmniej 4 dzieci poniżej 16 lat może otrzymać zapomogę po 100 marek na dziecko. Poza tym wprowadzono jeszcze dodatkowe zapomogi periodyczne. „Dodatki rodzinne" mają w Niemczech charakter świadczeń opieki społecznej.

Postulat zatem Kościoła katolickiego w sprawie obrony i zabezpieczenia rodziny przez t. zw. dodatki rodzinne, jak widzimy wszedł już w stadium realizacji. Mamy nadzieję, że doczeka się on również urzeczywistnienia i w Polsce. Należy tylko ubolewać, że dodatki rodzinne dla pracowników państwowych, przewidziane w należytej mierze w pierwszych latach naszej niepodległości, następnie zostały zredukowane do minimum. (KAP).

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w lipcu b. r. W lipcu b. r. przyrost wkładów oszczędnościowych P. K. O. wyniósł 15,3 milionów złotych. Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3,240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę P. K. O.

Reklama filmowa a moralność

„Publiczność ma taki film, na jaki zasługuje!" — Tak brzmi zdanie wypowiadane często przez fachowych producentów, zdanie na pozór uzasadnione, ale przy bliższym zbadaniu upodobań przeciętnej publiczności kinowej, okazuje się, że takie zdanie, upraszczające wielkie zagadnienie: „film a publiczność" — nie daje bynajmniej odpowiedzi na to niepokojące świat filmowy pytanie: „Czy należy liczyć się z żądaniami publiczności, czy też raczej trzeba publiczność przygotować tak, aby jej upodobania odpowiadały wymogom techniki, estetyki i etyki filmowej".

„Czy publiczność ma dyktować wytwórcy swe upodobania?. Czy też przemysł filmowy powinien naginać nastroje publiczności dla swych celów. Jest to zagadnienie pierwszorzędne i pod względem kultury i moralności. Słyszy się bowiem często o ujemnym wpływie filmu na duszę dzisiejszego człowieka i tłumaczy się to złe oddziaływanie niezdrowymi pragnieniami samej publiczności. Istnieją zdania znawców kinematografii, że publiczność należy wychowywać, to znaczy, że opinia o tym, jaki film należy uważać za dobry pod względem technicznym, estetycznym i moralnym, nie może być urabiana przez masę widzów kinowych, lecz przez ludzi specjalnie do wydania takiej oceny uzdolnionych i powołanych. Jeżeli zatem pojawiają się obrazy filmowe małowartościowe lub nawet szkodliwe — to jest to wyłącznie wina samych producentów i krytyków filmowych".

Potęga reklamy filmowej, oddziaływującej w wielkim stopniu na masy, jest tak potężna, że przy odpowiedniej taktyce można urabiać i upodobania publiczności kinowej w kierunku zarówno ujemnym jak i dodatnim. Przykład: idzie jakiś obraz, stanowiący arcydzieło techniczne, ale o treści i tendencji szkodliwej. Tu reklama tego rodzaju filmu jest oczywiście moralnym oszustwem. Nie można bowiem określić jako rzeczy dobrej tego, co w ramach imponującej techniki daje rozkładową treść. I odwrotnie, może być ideologia na ekranie najszlachetniejsza, ale nieudolnie wyrażona pod względem technicznym. I znowu narzucanie sugestią reklamy takiego obrazu publiczności, jest nieuczciwością.

Moralność reklamy filmowej jest ściśle związana ze sprawą: produkcja a publiczność. Dotąd produkcja filmowa nie ulegnie zasadniczej poprawie w skali światowej pod względem moralnym, dopóki specjalne prawodawstwo międzynarodowe nie zabroni nadużycia reklamy filmowej dla celów ubocznych, agitacyjnych czy handlowych.

Opinia publiczności kinowej jest zjawiskiem kapryśnym. Czyż nie zdarzają się wypadki, kiedy filmy bezwartościowe znajdują poklask w specjalnym środowisku, np. filmy kryminalistyczne, detektywne, ilustrujące dzieje szpiegostwa itp.

W jaki sposób można kształcić smak publiczności w sprawach filmowych? Przede wszystkim odpowiednią oceną w prasie. Krytyka filmowa dotąd odgrywa na ogół — nawet w wielkich dziennikach — najczęściej rolę doryweczą. Tymczasem ekran wpływa codziennie na wiele milionów umysłów i serc. Należy więc prasową krytykę filmową postawić na odpowiednim poziomie, aby kontrola i wartościowanie bieżących obrazów miały swój wyraz w opiniach najlepszych estetów, moralistów i znawców techniki filmowej.

Powtóre — chcąc wyrabiać w publiczności zdolność do należytej oceny filmów, trzeba jasno sprecyzować wymogi moralne, ideowe i techniczne, stanowiące fundamentalne warunki dobrej produkcji filmowej. Publiczność, reprezentująca pewien określony światopogląd ideowy i moralny, np. publiczność katolicka, musi jasno zdawać sobie sprawę, jakie są jej wymagania w stosunku od filmu, to znaczy, że katolicy muszą posiadać jasną świadomość, czy dany obraz filmowy ze stanowiska religii, którą wyznają, należy odrzucić czy zaaprobować. A zdolność do takiej inteligentnej świadomej oceny mogą wyrabiać tylko fachowi katoliccy krytycy filmowi. Takich krytyków potrzeba nam dziś we wszystkich krajach. Mogą oni w sposób niesłychanie dodatni wpłynąć na podniesienie poziomu moralnego tych milionów, którzy czerpią wiele natchnień życiowych i wskazówek z ekranu.

Jednak trzeba przyznać, że na ogół upodobania publiczności kinowej podniosły się w ostatnich czasach pod względem moralnym. Klasyczne dzieła literatury światowej i biografie znakomitych i wartościowych pod względem moralnym ludzi zajęły wybitne miejsce w produkcji filmowej.

W Austrii powstał ostatnio Związek „Opieka nad matką", który m. in. postanowił kształcić wśród mas katolickich umiejętność należytej oceny filmów. W Stanach Zjednoczonych w 73.000 szkół wprowadzono krótkie pokazy filmowe o treści naukowej, poprzedzane krytycznym wstępem o należytej ocenie filmów. W Bernie, w Szwajcarii, zorganizowano specjalny konkurs katolickiej krytyki filmowej. Nadesłano oceny o 800 obrazach filmowych. Przytem publiczność okazała wiele zrozumienia dla moralnych potrzeb nowoczesnej kinematografii.

Przeciętny widz, oglądający obraz na ekranie nie może być pozostawiony sam sobie... Bez przewodnictwa w ocenie filmu zmanieruje się. Tu potrzeba wychowywać poczucie moralne, poczucie piękna i znajomość walorów techniki filmowej. A rolę wychowawców, wskazujących co liche a co wartościowe w bieżącej produkcji, oglądanej na ekranie, winni spełniać fachowcy, którzy znajomość wielkiej sztuki filmowej łączyliby w sobie z wysokim poczuciem moralnym.

Co nam piszą

PRZYKŁADY GODNE NAŚLADOWANIA.

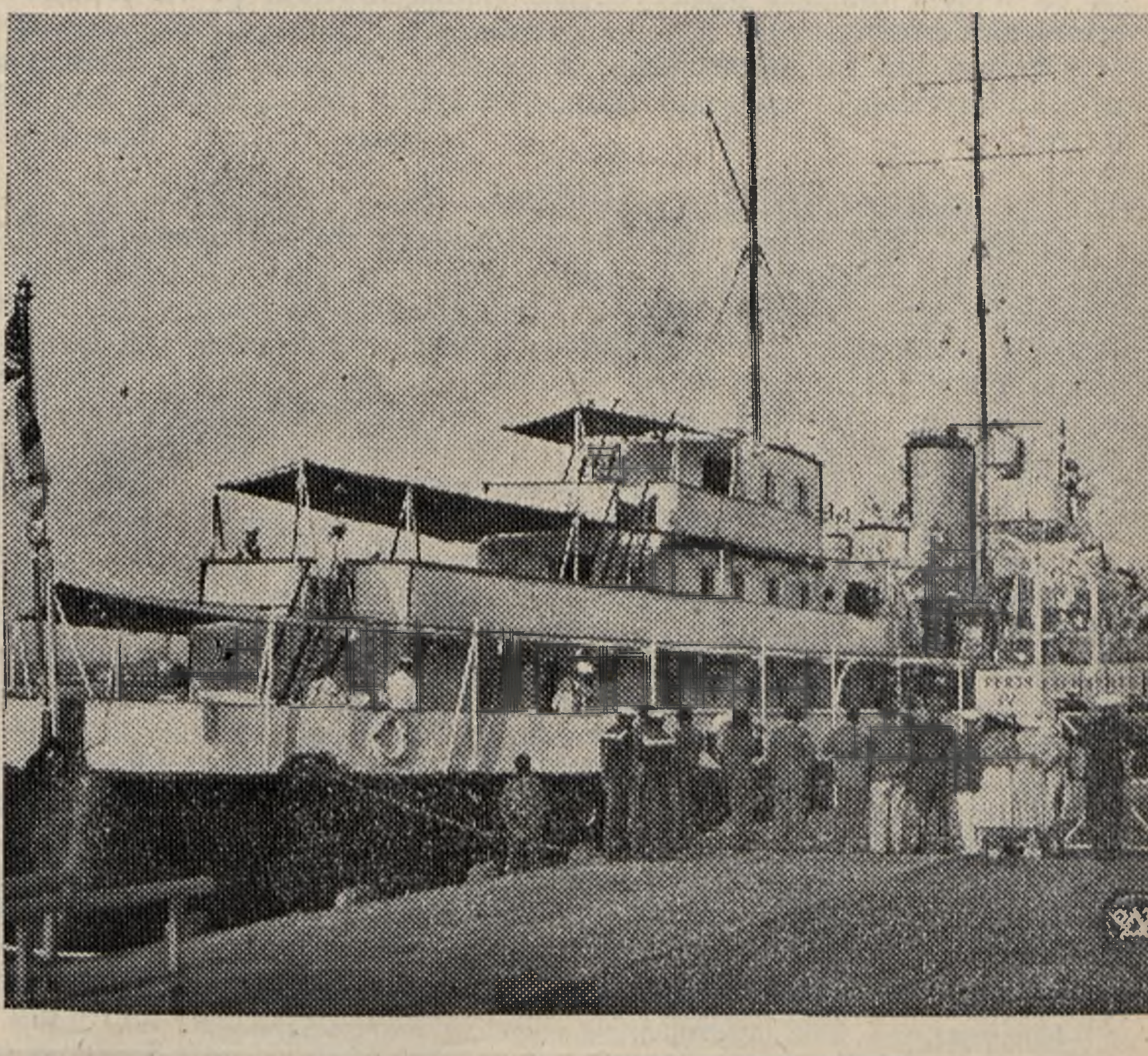
Z inicjatywy starych zatorskich obywateli, a przy wydatnym poparciu finansowym Hrabstwa Andrzejów Potockich — **założono w Zatorze Ochronkę.** Początkowo mieściła się ona w dworskiej oficynie Hr. Potockich, która jednak temu celowi niezbyt odpowiadała. Że zaś skutki pracy Ochronki prowadzonej przez znane ze swej działalności ochroniarskiej i społecznej Siostry Zmartwychwstanki stawały się prawie błogosławieństwem dla Zatora — podjęto myśl rzuconą ongiś przez nieżyjących już obywateli — budowy specjalnego na ten cel domu.

Dobre chęci i zbożny wysiłek obywateli z Hr. Potockimi na czele pobłogosławił Bóg. Oto od trzech lat Ochronka mieści się we własnym budynku, który jakkolwiek nosi miano „Ochronki" — śmiało nazwany być może zatorskim Domem Katolickim. W nim bowiem koncentruje się cały ruch katolicki Zatora. Tu ze sceny „Sali Parafialnej", podczas zebrań, akademii, wieczorków — idzie posiew myśli katolickiej i narodowej na całą parafię. Stąd promieniuje na Zator i okoliczne wioski ożywcze tchnienie apostolskiej pracy Sióstr Zmartwychwstanek.

Lecz jak każde zbiorowe dzieło i to z powodu różnicy w poglądach i zamierzeniach nie obyło się bez nieporozumień i przykrych incydentów. Najwięcej zaś przykrości poniósł z tej okazji proboszcz zatorski, ksiądz dziekan Walkosz, który właśnie chciał nadać Ochronce charakter Domu Katolickiego przez umieszczenie tamże wspomnianej wyżej „Sali Parafialnej" i związanie z Ochronką prac Akcji Katolickiej. Po licznych pertraktacjach — Ksiądz Dziekan złożywszy sam na cele sali 6 tysięcy złotych oraz potrzebną na jej budowę cegłę — myśl swą wreszcie zrealizował. Nadto jego odwaga przekonań, hart woli, a przy tym bezpretensjonalność i takt doprowadziły do tego, że dziś wszyscy są dla niego z największym uznaniem. Oto ostatni namacalny dowód:

Ksiądz dziekan Walkosz obchodził w ostatnich dniach 25-lecie swej pracy proboszczowskiej w Zatorze. Z tej okazji miasto Zator i Gromady wiejskie, należące do zatorskiej parafii, przygotowały z własnej inicjatywy na dzień 7 sierpnia wielkie uroczystości jubileuszowe i równie wielkie dary dla Czcigodnego Jubilata.

W przeddzień uroczystości wielu parafian przystąpiło do spowiedzi. W sam dzień uroczystości już od rana odbywały się Msze święte



Królewski jacht angielski w porcie gdyńskim, do którego przywiózł w gościnę pierwszego lorda admiralicji Wielkiej Brytanii. Tym samym jachtem kilka tygodni wcześniej do brzegów Francji odbył podróż król angielski z małżonką.

i udzielano Komunii świętej. O godz. 10-ej procesjonalnie wprowadzono Księdza Jubilata w mury odświętnie przybranej świątyni, gdzie w asyście swych księży współpracowników odprawił sumę i odśpiewał dziękczynne „Te Deum". W czasie sumy okolicznościowe kazanie wygłosił pierwszy współpracownik na terenie zatorskiej parafii i przyjaciel Księdza Jubilata — ks. prof. Wójcik z Krakowa. Chór Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży odśpiewał na głosy szereg uroczystych pieśni pod kierunkiem nowo wyświęconego ks. Kani z Przeciszowa i miejscowego organisty p. Janiszewskiego. Po sumie odbyła się przepiękna Akademia w Sali Parafialnej Ochronki. W czasie Akademii jakby różnobarwne kwiecie harmonijnie w jednym wieńcu zebrane snuły się: prozą, wierszem, recytacją, śpiewem, obrazkami scenicznymi dzieci, młodzieży i starszych gratulacje i życzenia. W tenże dzień wieczorem wydał Ksiądz Jubilat raut dla zatorskich obywateli i przedstawicieli wszystkich warstw społecznych swojej parafii.

Tak Akademia jak i raut były na poziomie większego miasta dzięki umiejętnej i niestrudzonej pracy Komitetu z burmistrzem, p. Slosarczykiem i p. kapitanem Sykorą, dyrektorem Banku Ludowego w Zatorze na czele, a także dzięki Siostrom Zmartwychwstankom, które współdziałając we wszystkim z Komitetem, były jakby duszą całej tej uroczystości.

A teraz dary, jakie z tej okazji złożono Księdzu Jubilatowi: 1) uzyskane przez „Ojców" miasta z Kurii Metropolitalnej w Krakowie Arcypasterskie błogosławieństwo dla Jubilata, 2) dyplom honorowego obywatela miasta Zatora, 3) jakby dar rehabilitacyjny ufundowawszy tak zwaną „tarczę pamiątkową" zebrano ponad tysiąc złotych na cele Ochronki i Sali Parafialnej, którą z powyższych składek już na tę uroczystość pięknie, wprost artystycznie odnowiono.

Tak stanowisko Czcigodnego Proboszcza-Jubilata, jak i czyn rehabilitacyjny obywateli — są pięknymi przykładami, godnymi naśladowania. **Azet.**

Z PARAFII POBIEDRSKIEJ.

Rok dochodzi jak naszą parafią objął p. ś. p. ks. Konopnickim ks. kanonik Wawrzyniec Wojdyła. Staraniem tego naszego duszpasterza, mamy dwa nowe dzwony, a w kościele naszym szereg nowych ławek dla wygody starszych parafian. Ławki te kunsztownie i solidnie wykonane przyozdobiły kościół, a zgłaszają się jeszcze ochotnicy o więcej ławek. Jabym radził, że jeszcze więcej ławek może uczynić nasz kościół za ciasny, by ich dalszego szeregu niewstawiać. Gdy przyjdą do kościoła tak zwani jednoroczniaki, dwuroczniaki, w Boże Narodzenie i Wielkanocne święta, mogliby się niezmieścić w kościele.

Podobno na dalszym planie ma nasz ks. kanonik nowe organy, bo stare jak powiada nasz organista p. P. Cichoń, są już niemożliwe do grania i za prymitywne do takiej pięknej świątyni Bożej jak nasz kościół. Może się znajdzie w naszej parafii taki jakiś bogatszy a bezdzietny gospodarz, gospodyni, co na te nowe organy jakiś większy zapis zatestamęci...

Nasz ks. katecheta, St. Kot, wszystkie wolne chwile od służby Bożej poświęca dla kół naszej młodzieży w K. S. M. M. i Ż., o czym inny raz napiszę. Staraniem jego przyjechał do naszej parafii z Krakowa p. sędzia W. Dutkiewicz i wygłosił piękny odczyt o Bracie Albercie, rozdawszy także krótki jego życiorys słuchaczom odczytu, za co w tem miejscu przeserdeczne podziękowanie p. W. Dutkiewiczowi składamy.

Żniwa już na ukończeniu, a pogodę do tych żniw dwa razy urodniejszych jako zeszłego roku, jak tylko ludzie chcieli Pan Bóg dawał. **J. z B.**

LISZKI.

Dnia 7. VII. b. r. odbył się w Liszkach zlot okręgowy K.S.M.M. dekanatu czernichowskiego, poświęcenie sztandaru Oddziału Liszki i zawody sportowe. W zlocie wzięło udział 11 oddziałów, około 200 druhów i członków współdziałających wraz z orkiestrą i 6 sztandarami. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prał. Andrzej Paryś, po czym odbyła się uroczysta suma. Po sumie uczestnicy uroczystości wzięli udział w akademii, w której wysłuchali całego szeregu przemówień i deklamacyj druhów. Po akademii ks. prał. A. Paryś w asystencji przedstawicieli władz odebrał defiladę, w czasie której karne i dziarskie szeregi młodzieży wzbudziły entuzjazm. Po obiedzie odbyły się na pastwisku, którego łaskawie udzieliła Gromada Kryspinów, zawody sportowe, w których wzięło udział 90 druhów, a śledziły je z zajęciem całe masy ludności przybyłej z okolicznych wiosek. Do zawodów przygrywała orkiestra parafialna z Liszek. W grze w siatkówkę I. miejsce zajął Oddział Liszki, II. Poręba Żegoty, III. Kryspinów. W pięcioboju starszych I. miejsce: Liszki, II. Kryspinów, III. Poręba Żegoty. — W pięcioboju młodszych: I. miejsce Liszki, II. Morawica, III. Kryspinów. Najlepsze drużyny otrzymały po zawodach nagrody ufundowane przez księży dekanatu w postaci sprzętu sportowego i części umundurowania. Cały zlot wraz z zawodami stał na wysokim poziomie organizacyjnym i był dla władz i miejscowej ludności wspaniałym egzaminem Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej. **Władysław Miś**, naczelnik sportowy okręgu.



W Babicach pierwsza Komunia św. dzieci szkolnych. W pierwszym rzędzie ks. Ciepiel z kierownikiem szkoły i nauczycielką.

W Babicach pod zamkiem lipowieckim

Życie Babic jest bardzo ciekawe. Na wstępie nie sposób nie wspomnieć o uroczych, lesistych okolicach. Przyroda swoje piękno, urodę nieprzepartą przelewa na ludzi. Tam, gdzie wysokie turnie i granie, gdzie lawiny i piargi niszczą glebę, ludność jest uparta, mocna z rozhukaną fantazją, jak np. nasza górska ludność... Niziny Mazowsza i Kujaw uspasabiają inaczej i inny wpływ wywierają na psychikę mieszkańców. W Babicach jest jedno i drugie. Krajobraz urozmaicony. Doliny, wzgórza, pagóry i lasy. Pięknie i uroczo rozsiadły się Babice pod historycznym zamkiem lipowieckim, dawną rezydencją biskupią. Zamek ten owiany mitem i legendą dyszy wielką historią minioną, daleko dzisiaj znany, ma on nawet coś z „Pima", t. j. z polskiej informacji meteorologicznej, albowiem przepowiada deszcz lub pogodę. Odległe wsie poczynając od Spytkowic, Bachowic i t. d. czynią obserwację: kiedy na wysokim pagórze wzniesienia jury krakowsko-wieluńskiej wieża zamku czerni się, przepowiada to podobno deszcz, kiedy się bieli — pogoda! Czy to jest prawdą ludzie najlepiej o tym wiedzą? — Parafia Babice jest rozległą. Liczy około 10.000 mieszkańców. Należą do niej wsie: Roskochów, Źródła Wielkie i Małe, Kwaczała, Olszyny, Jankowice, Wygiełzów, Mędków Mały i Wielki, Żarki i Zagórze. Są to wsie o różnym odcieniu gospodarczym. Na ogół są to wioski rolnicze. Zagórze jednak, można śmiało powiedzieć, jest wsią robotniczą, Żarki np. prawie że górniczą. Do czysto rolniczych wsi można by zaliczyć Babice, Kwaczałę i Jankowice. W innych kwitnie koszykarstwo i inne drobne chałupnictwo. Nikt jednak od Krakowa poczynając nie powie, że Babice są wsią biedną. Owszem, na ogół średnio się ludziom powodzi, a nawet „są wypadki" zamożności. Znajduje się jednak oprócz tego skrajna nędza. Jest wiele chałup, gdzie jedzą w nich ludzie raz na dzień, a ubrać się nie mają w co i z dnia na dzień wpadają w ramiona beznadziejnej biedy i nędzy ostatniej. Że ratują się przed tym, to fakt. To ich obowiązek. Trzeba jednak wiedzieć o nich, aby przecie o ile możności pomóc im, podać rękę, zwłaszcza wówczas, kiedy jesteśmy w możności dobrze i ze skutkiem czynić. Bo przecie nie słuszną jest rzeczą, aby ten, który ma jeden zagon pola uważany był za zamożnego gospodarza i pracy w kopalni i fabryce z tego tytułu nie mógł otrzymać. To krzywda, niesprawiedliwość. Rozumie się, że pierwszy jest ten do pracy, który prócz 10-ciu palców i kilkoro dzieci nic więcej na świecie nie posiada. A przecie w tych okolicach tak jest. Wielu to biedaków nosi piętno na czole, ponieważ powiadają, że on jest rolnikiem, nie potrzeba mu pracy?! On jest parodią rolnika, zbieracz okruszyn z wielkiego stołu. I tu równie P. P. S. partyjnicy walczą tą bronią zaciekle. Nie dopuszczają biednego „chałupnika rolnego" do miast i fabryk, ponieważ on ma ziemię. A tej ziemi tyle, że wnet brakłoby jej na jego pochowanie. Znów pod tym względem przychodzi w pomoc biednym A. K., zwłaszcza konferencja św. Wincentego a Paulo, którą do życia powołał tut. proboszcz ks. kan. Pytel, wiele pomaga. O tym oczywiście nie wspomni „Naprzód", ani „Tydzień Robotnika", ale tu właśnie przychodzili nie dawno ludzie złej woli z pod znaku czerwonych sztandarów na wieś i grzmieli na Kościół, na księży, na wszystko co tchnie katolicyzmem. Dobrało się dopiero do mówców Str. Ludowe z pod znaku „Piasta" i wygoniło gdzie pieprz rośnie. Widocznie do Str. Ludowego nie dobrał się tu jeszcze „Znicz", ani „Wici", bo inaczej byłoby przeciwnie. Pod tym względem trzeba dzisiaj znów słuch wytężyć. Nieprzyjaciel zbroi się. Np. z pod znaków pięcioramiennej gwiazdy. Pojawiają się pisma radykalne, pod płaszczykiem dziwnej roboty, nie mającej nic wspólnego z interesem chłopa, ani katolicyzmu. Mam na myśli wskrzeszone, po upadłym piśmidełku „Wieś i jej pieśń" pismo „Nurty". Zwracał na nie uwagę „Głos Narodu", że „Nurty" są nurtem nie zdrowym. W ostatnim numerze pisze Czuchnowski, pisze Skura rzeczy niesmaczne, modlitwę wprost do szatanów i t. p., a przy nich dla zamydlenia oczu piszą

ludowi pisarze jak Nędza Kubiniec i t. d. „Wieś i jej pieśń“ było komunizujące, a „Nurty“ pochwalają „Wieś“ i t. d. Nie nazwiemy tego pisma odrazu komunizującym, ale szkodliwym (np. wiersz Skury).

Jakże trzeba zdrowy wysiłek pochwalać? Np. wieś Żarki buduje obecnie kościół. Liczy ona około 2.000 ludzi. Nie miała dostępu do kościoła babickiego, chociaż do babickiej należy parafii. Postanowili ludzie z małej kapliczki wielki postawić kościół, prosić o ekspozyturę parafii. Książę Metropolita ocenił to. Uznał za godną rzecz wysiłku człowieka taką robotę. Podkasał rękawy wraz z ludźmi młody i zapalny wikariusz ks. Ciepiela. Robota idzie raźno. Fundamenty kopią, kamienie zwożą i jak tak dalej pójdzie, dzieło wnet dojdzie do skutku. Ludność rozumie, że katolicyzm obecnie jest jedyną wyspą, o którą rozbijają się złe fale, a pogubieni z pola walk tutaj otrzymują pomoc.

Parafia babicka nie długo będzie obchodziła pięćsetlecie. Szukałem kronik w parafii z tego tytułu, ale nic nie znalazłem, a przecie istnieje ona od roku 1440-tego.

Akcja Katolicka istnieje. Działa nie tak sprawnie jakby należało z tego jedynie tytułu, że warunki terenowe są nieraz nie do pokonania, jeśli się weźmie pod uwagę tę okoliczność, że księży nie ma tylu, aby mogli opanować w swoim czasie wszystkie wioski. To jednak, co jest, jest szlachetnym wysiłkiem wielu. Zorganizowanej młodzieży można naliczyć 300 osób. Wioski są ujęte w zastępy Stowarzyszeń z tego tytułu, że w tym terenie daje to dobre wyniki.

Pod względem spółdzielczym widać robotę, ale jeszcze na maleńką skalę. Jest Kółko rolnicze, jest Kasa Stefczyka i poza tym nie wiele. Organizacyj przemysłowo-handlowych nie ma takich, aby z Babic mogły Lisków czynić. Dużo jest różnych innych organizacyj na „ha-ha!“ —i na „hi! hi“. — Jest również w tym terenie wiele gniazd wolnomyślicielstwa. Wynika to stąd, że z Francji wrócili do Polski emigranci. Z Polski wyjechał uczciwym, dobrym katolikiem, a tam na terenie „Wierzb nad Sekwaną“ zrobił się człowiekiem nie do poznania. Wrócił inny. Obojętny na wszelkie sprawy Kościoła. Filozofuje po swojemu i daje powód, aby wokół nazywano go „kociarzem“. To jednak niektórym smakuje. Dobierają się do kapliczek i krzyżów, nie wiedząc, że to skarby w naszym polskim krajobrazie, pamiątki wielkie i święte (wypadek w Żarkach, o którym „Dzwon Niedzielny“ swego czasu donosił). Na zakończenie dodam jednak, że ludność opędza się jak może przed wszystkim tym, co zatruwa im duszę i spokój wewnętrzny. Jej nie potrzeba głupiej filozofii. W biedzie jednak eksperymenty wszelkiego rodzaju mają powodzenie. Kończąc moje krótkie sprawozdanie z babickich wrażeń myślę, że nieraz jeszcze przeczytamy na łamach „Dzwonu“ wiele rzeczy przez Was samych napisanych. WINCENTY KUGLIN.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

OKRĘGOWY INSPEKTOR PRACY W BIAŁYM DUNAJCU.

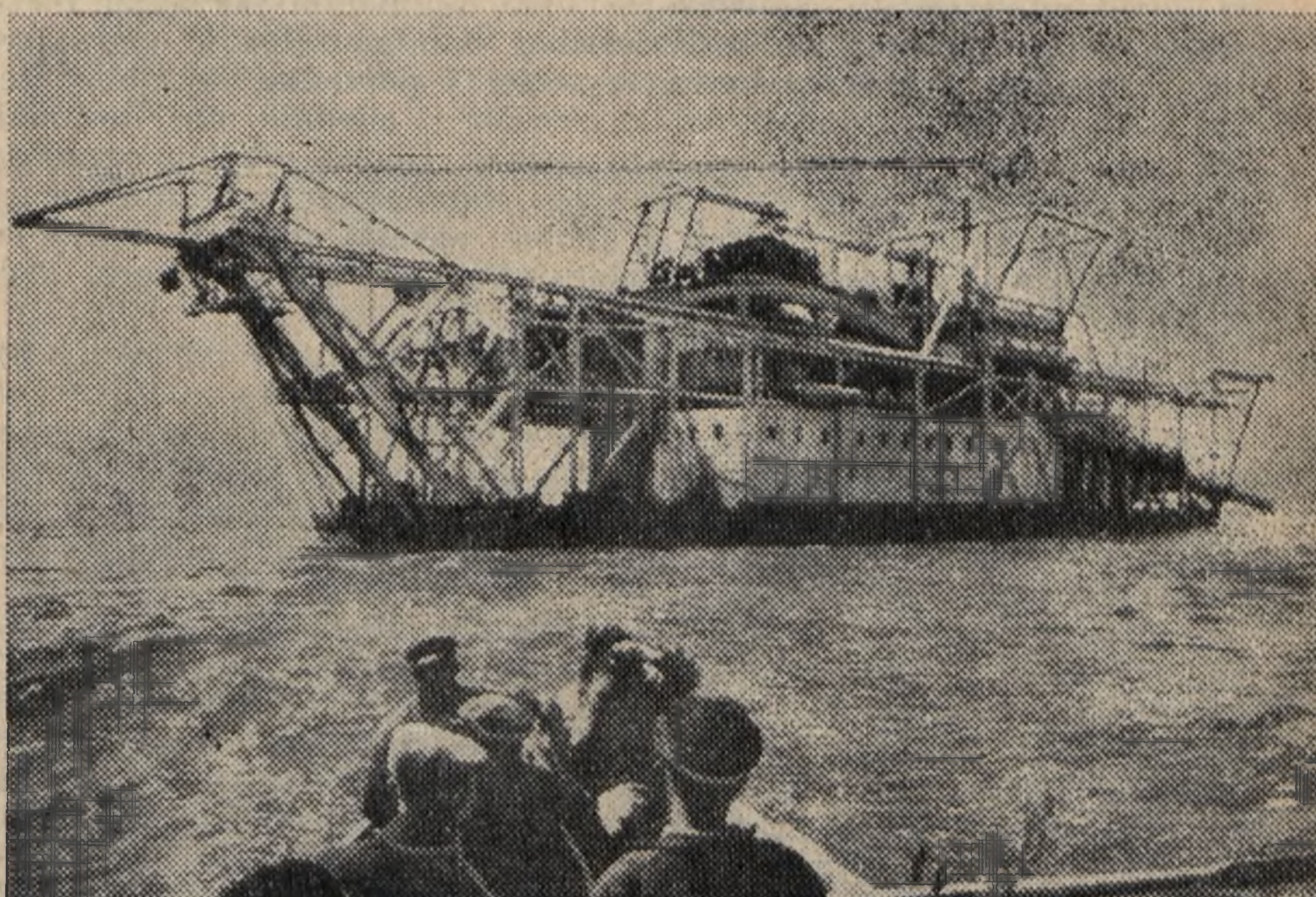
Od dłuższego już czasu opinia publiczna interesuje się żywo losem robotników i robotnic zatrudnionych w fabryce tektury w Białym Dunajcu na Podhalu, co znalazło także swoje odbicie w prasie. Warunki pracy i płacy są tam fatalne, to też robotnicy zorganizowali się w Ch. Z. Z. po to, by za jego pośrednictwem uregulować je układem zbiorowym pracy. Cóż z tego, kiedy współwłaściciele fabryki pp. Kapelman i Thieberger, a zwłaszcza ten ostatni, nie chcieli o tym słyszeć, gdyż zdawało im się, że tylko oni są panami życia i śmierci robotników, a żadna organizacja nie ma tam zupełnie nic do gadania. Na skutek takiego stanu rzeczy powstał zatarg pomiędzy robotnikami a Dyrekcją fabryki, gdyż robotnicy nie chcieli tak łatwo ustąpić od swych słusznych żądań. Po nieudałej konferencji w obecności obwodowego Inspektora Pracy, p. Szalagana, wybuchł strajk okupacyjny, który spowodował chwilowe zamknięcie fabryki przez władze starościńskie, której brak było kolaudacji. Z chwilą ponownego uruchomienia fabryki pracodawcy zawzięli się jeszcze więcej na swych robotników, czego wynikiem było zwolnienie z pracy zarządu związku i delegacji robotniczej, oraz stosowania terroru i szykan wobec robotników, będących członkami związku. Tą niezwykłą sprawą zainteresował się Okręgowy Inspektor Pracy VII. Okręgu, p. inż. Dubowik, który w dniu 22 lipca przybył w asyście obwodowego Inspektora Pracy 40 Obwodu do Białego Dunajca, by na miejscu stwierdzić położenie robotników. W wyniku przeprowadzonej przez niego inspekcji, pracodawcy nareszcie zrozumieli, że te wszystkie „idealne“ warunki w jakich pracują miejscowi robotnicy muszą być uregulowane układem zbiorowym pracy. Panowie ci może nareszcie uznają, że robotnik ma jednak prawo upominać się o sprawiedliwe i ludzkie obchodzenie się z nimi. Warunki te może zagwarantować jedynie układ zbiorowy pracy, którego zawarcie nastąpi w najbliższym czasie.

INSPEKCJA ODDZIAŁÓW W NOWYM TARGU.

W związku z przygotowaniami zmierzającymi do zawarcia układów zbiorowych pracy w N. Targu odbyła się trzydniowa inspekcja tamtejszych Oddziałów przez kol. Romana i Karkowskiego w dniach od 1—4 sierpnia br. W tym czasie przeprowadzono szereg konferencyj i pertraktacyj z przedstawicielami Miejskich Zakładów Ceramicznych, oraz z pracodawcami robót budowlanych. W wyniku tego zawarcie układu dla cegielni jest już w toku. W dziale budowlanym ustalono warunki pracy i płacy, które pozostają niezmienione do następnego sezonu. W międzyczasie odbyło się kilka zebrań robotników ceramicznych i budowlanych, na których poza sprawami zawodowymi omówiono wyczerpująco metody pracy organizacyjnej w miejscowych warunkach, oraz zadania Ch. Z. Z. Praca nad przygotowaniem siedziby dla Oddziału Sekretariatu w Nowym Targu prowadzona jest sprężyście. Dziwne stnowisko zajmuje jeden z miejscowych budowniczych, pan radca Chodorowicz, który nie chce pertraktować z Ch. Z. Z. twierdząc, że jego robotnicy nie powinni mieć żadnych pretensyj o podwyżkę płac, gdyż otrzymują wynagrodzenie wyższe niż przewiduje cennik. Tymczasem sprawa przedstawia się nieco odmiennie, ponieważ z dobrodziejstwa wyższych płac korzysta zaledwie trzech robotników i do tego zamiejscowych na z górą 30 zatrudnionych robotników miejscowych. Przecież robotnicy nowotarscy mają takie same żołądki, jak i wspomniani trzej obcy. Otóż ta olbrzymia „reszta“ robotników żąda stanowczo uregulowania swych warunków płacy, które nie pozostają w żadnym stosunku do miejscowych warunków utrzymania. Czyżby szanowny „ojciec“ miasta nie rozumiał lub nie doceniał znaczenia zawarcia układu zbiorowego pracy? **W. Roman.**

Nowenna do bł. Bronisławy. 23 sierpnia rozpocznie się w kościele PP. Norbertanek w Krakowie nowenna do Bł. Bronisławy jak w latach ubiegłych przed Jej uroczystością. Codziennie Msza św. śpiewana przed ołtarzem i relikwiami błog. Bronisławy o godz. 7.30 i odmówienie nowenny, na oznaczone intencje. P. T. Wierni mogą nadsyłać intencje tak do Mszy św. jak i nowenny. W 99 rocznicę beatyfikacji prośmy o nowe łaski i cuda, by błog. Bronisława zaliczona została rychło w poczet świętych! W ostatnich latach kult błog. Bronisławy coraz więcej się szerzy, czego dowodem setki nowych łask, które zgłoszono.

Rekolekcje dla członków Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) odbędą się w dniach od 4—8 września b. r. z następującym programem: Nauka wstępna 4 września (niedziela) o godz. 5.30 pop. Dnia 5, 6 i 7 września — pierwsza nauka o 9 rano, druga pop. o godz. 5.30. — Spowiedź rekolekcyjna rozpocznie się w środę, t. j. 7-go września o godz. 2 pop. Zakończenie rekolekcyj we czwartek rano, t. j. 8 września o godz. 8.30 w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunią św. — Przyjęcie uroczyste do Straży Honorowej odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 8-go września o godz. 5 pop.



Zatonął statek wojenny angielski „Lutine“. Teraz okręt holenderski „Karimata“ wydobywa z dna morskiego zatopiony skarb w postaci skrzyń ze złotymi monetami.

Dział prawniczy

WYKUP GRUNTÓW DZIERŻAWIONYCH PRZEZ DROBNYCH DZIERŻAWCÓW ROLNYCH.

Ustawa z dnia **18 marca 1932** poz. 2 Dz. U. z r. 1936 **o ochronie drobnych dzierżawców rolnych** przyznała im **prawo** nabycia czyli **wykupu dzierżawionych przez nich gruntów** wraz ze znajdującymi się na nich **zabudowaniami**. Ustawa ta doznała następnie pewnych zmian a **ostatnio** ogłoszona ponownie została w zmienionym **jednolitym** tekście obwieszczeniem Ministra Rolnictwa z **3 czerwca 1938 poz. 354 Dz. U.** Obecnie ustawa ta obowiązuje na **całym obszarze państwa** polskiego a w szczególności także na terenie województwa śląskiego. Dla użytku i informacji tych naszych czytelników, których sprawa ta interesuje podajemy ogólnie **ujęte zasady prawne** tej ustawy.

Uprawnionymi do wykupu są ci dzierżawcy i poddzierżawcy, którzy **dzierżawią** grunty **do 5 ha użytków rolnych** i grunty te posiadają w **dniu** złożenia podania o wykup, jeżeli stosunek dzierżawny **powstał przed dniem 28 sierpnia 1924 roku.** W okręgach **przemysłowych i podmiejskich** podlegają tym przepisom dzierżawy zawarte **przed 1 lipca 1932 r.**, o ile **właściciel**, który grunt oddał w dzierżawę posiada **nieruchomość** ziemską (majątek ziemski) **o obszarze przekraczającym 60 ha użytków rolnych. Nie** wszyscy jednak dzierżawcy, jeżeli nawet stosunek dzierżawny powstał we właściwym terminie, a obszar dzierżawny nie przekracza 5 ha, **mają prawo do wykupu.** Tak np. **nie mają prawa do wykupu** dzierżawcy **gruntów kościelnych, fundacyjnych i samorządowych**, które nie podlegają ustawie o ochronie drobnych dzierżaw rolnych.

Podania o wykup należy składać w **starostwie**, a mogą je składać tak **dzierżawcy** jak i **właściciele** gruntów; podania są **wolne od opłat stemplowych. Termin** składania podań o wykup upływa **z dniem 1 października 1938 r.** Podania wniesione po tym terminie **nie będą** rozpatrywane.

Decydują w sprawach wykupu dzierżawionych gruntów **w I-szej** instancji **starostwa**, a **w II-giej Wojewódzka Komisja Ziemska w Katowicach. Cenę nabycia** gruntów dzierżawionych, o ile strony inaczej się nie umówią, ustala się według zasad stosowanych przy określaniu ceny sprzedażnej parcelowanych gruntów państwowych. Dzierżawcom **chronionym**, t. j. tym, którzy wydzierżawili grunty **przed 28 sierpnia 1924 r.**, przysługuje prawo ubiegania się o **zaliczenie** na poczet ceny wykupu sumy **nadpłaconej** przez nich ponad maksymalny czynsz określony w ustawie o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Dzierżawcom, którzy nie mają możności jednorazowo uiścić ceny wykupu, może być przyznana **pożyczka z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej**, gdy zaś pożyczka nie zostanie przyznana, można **rozłożyć** cenę nabycia na **półroczne** raty płatne najwyżej w przeciągu **lat 15**, z tym, że termin płatności pierwszej raty przypada po upływie **3 lat** od daty wykonalności orzeczenia.

W niektórych wypadkach dzierżawcom ubiegającym się o wykup może być na wniosek właściciela zamiast prawa do wykupu przyznana **odprawa** w wysokości jednej czwartej ceny gruntów dzierżawionych. Wykup może nastąpić w drodze **umownej** między stronami, albo **z urzędu** na wniosek bądź właściciela, bądź też dzierżawcy.

Wszelkich bliższych informacji w sprawach wykupu udzielają zarządy gmin i starostwa, gdzie należy się zwracać ustnie lub pisemnie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

1. **Odpowiedzialność za utrzymanie chodnika w porządku.** Jeżeli w danej miejscowości obowiązuje t. zw. regulamin porządku i czystości, który nakłada na właścicieli i administratorów **obowiązek utrzymywania wzdłuż realności czystości i porządku**, to obowiązek ten **nie może być** rozumiany w ten sposób, iż chodnik **musi być stale od rana do nocy** czyszczony i posypywany. Obowiązek ten **ogranicza** się do dwu lub trzyrazowego w ciągu dnia czyszczenia zależnie od postanowień **regulaminu**, który dokładnie **określa godziny**, w których czynność powyższa ma być regularnie wykonywana (orzecz. Sądu Najw. z 21. IX. 1937 C. II. 1397/37).

Jeżeli starostwo **orzekło prawomocnie**, że **gmina** w związku z wypadkiem, jakiego doznała osoba, upadłszy na **chodniku** ulicznym, **nie dopuściła się zaniedbania** swych obowiązków w zakresie policji miejscowej, pod którą podpada w szczególności staranie się o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji na drogach, to wszczęcie procesu cywilnego **przeciw gminie** o odszkodowanie jest **niedopuszczalne** (orzecz. Sądu Najw. z 7. X. 1937 C. II. 842/37).

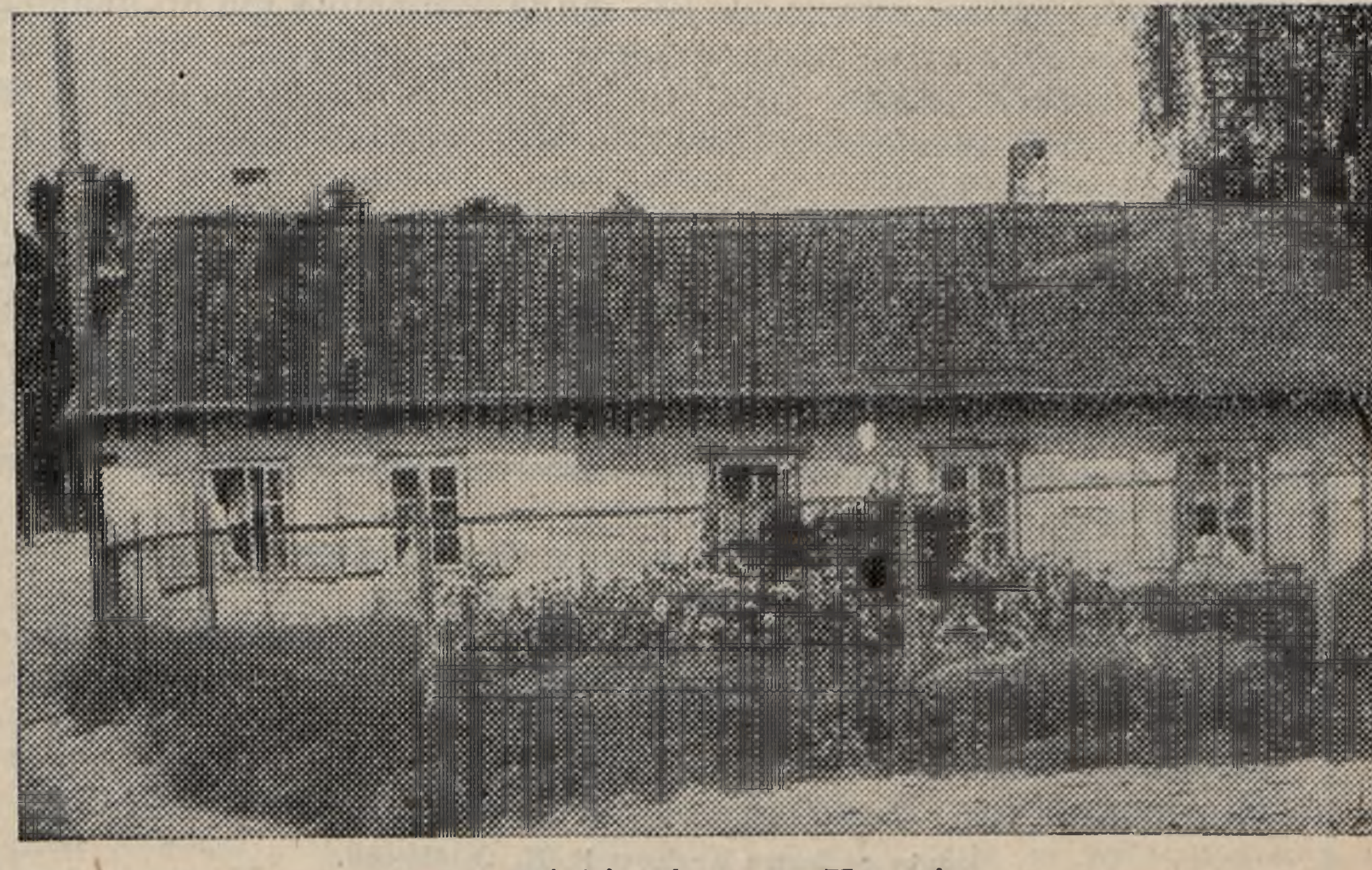
2. **Odpowiedzialność za utrzymanie porządku w domu.** Przechodniowi, który **poślizgnął się na schodach nie należy** się odszkodowanie, jeżeli schody **były w dniu wypadku** oczyszczone i pozamiatane. **Nie stanowi winy dozorcy**, że schody były w zimie zawilgocone, bo to jest w tej porze roku **nieuniknione**, a nie podobna żądać od dozorcy, by **cały dzień** stał koło schodów i po każdym przechodniu je z błota, wody czy śniegu oczyszczał (orzecz. Sądu Najw. z 15. II. 1937).

3. **Odszkodowanie w stosunku sąsiedzkim.** Przy budowie **kolektora kanałowego** przez gminę jednego z miast małopolskich, nastąpiło nierównomierne **osiadanie się budynku** i powstały **rysy** oraz **pęknięcia ścian** budynku. Właściciel budynku pozwał gminę o odszkodowanie na zasadzie § 364 a kod. cyw., który upoważnia do żądania wynagrodzenia szkody wynikłej z prawa sąsiedzkiego. W toku sporu stało się wątpliwym, czy gmina odpowiada, skoro nie zaszła z jej strony wina. Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd prawny, że **obowiązek wynagrodzenia** szkody w myśl wyżej cytowanego przepisu prawnego, nie opiera się na bezprawności działania i istnieje nawet **w braku jakiegokolwiek zawinienia** ze strony gminy, jako właściciela kolektora kanałowego (orzecz. Sądu Najw. z 27. IX. 1937 C. II. 774/37).

4. **Odpowiedzialność pracodawcy za uszkodzenie robotnika przy pracy.** Robotnik użyty przez zarząd miejski do **tłuczenia kamieni**, zaskarżył pracodawcę o odszkodowanie z tego tytułu, że w czasie pracy wskutek **odprysku kamienia** doznał uszkodzenia oka i utraty wzroku. Robotnik ten **był ubezpieczony od wypadku** i z tego tytułu **pobierał rentę**, jednak pomimo tego żądał w drodze sporu sądowego **dalszej szkody** za ból i t. zw. krzywdę moralną. W toku sporu ustalono, że pracodawca (zarząd miejski) **dostarczył** pracownikowi **siatki metalowej**, z której tenże w myśl zlecenia pracodawcy zrobił okulary ochronne, używał ich przy pracy, a mimo to uległ uszkodzeniu oka. Wobec powyższego, **skarga** została **oddalona**. Według bowiem art. 196 ustawy o ubezp. społ. pracodawca **odpowiada** za szkodę pracownikowi ubezpieczonemu od wypadku **tylko wtedy**, gdy pracodawca wypadek wywołał **rozmyślnie**, lub przez **zaniedbanie** swych obowiązków, wynikających z przepisów o ochronie życia i zdrowia pracownika. O rozmyślności w danym wypadku nie może być mowy, a **nie zachodzi** też wspomniane **zaniedbanie**. Art. 7 rozp. z r. 1928 o umowie o pracę robotnika, który głosi, iż pracodawca zobowiązany jest stosować środki zapewniające ochronę życia i zdrowia robotników, jest **normą ogólną**, która **dokładne określenie obowiązków pracodawcy** znalazła w rozp. z r. 1928 poz. 325 o bezpieczeństwie i higienie pracy. Wypadek, o jaki chodzi, **nie podpada** pod żaden z obowiązków pracodawcy wymienionych w tym rozporządzeniu. Wobec tego pracodawca odpowiadałby za szkodę w myśl art. 197 ustawy o ubezp. społ. **tylko wtedy**, gdyby **wydano przepis**, nakazujący mu dostarczyć środka chroniącego oczy, a pracodawca **tego zaniedbał**. Jednak w danym wypadku pracodawca dostarczył siatki metalowej i robotnik używał okularów z tej siatki. Pracodawca odpowiadałby tylko wtedy, gdyby ów przepis nakazywał dostarczenie okularów ochronnych **pewnego oznaczonego typu innego, jak środek** ochronny przez pracodawcę **dostarczony.** Wobec braku takiego przepisu, odpowiedzialność pracodawcy w tym wypadku nie zachodzi (orzecz. Sądu Najw. 26. XI. 1937 C. II. 1869).

5. **Odpowiedzialność za wypadek kolejowy.** Pasażer kolejowy uległ wypadkowi w ten sposób, iż chcąc przyciągnąć do siebie pozostawioną przy drzwiach wejściowych wagonu walizkę do drugiej walizki, stojącej bliżej niego, **złapał za klamkę drzwi** i w tej chwili drzwi te otworzono a palce jego dostały się między drzwi a klamkę, co spowodowało przyciśnięcie palców i ich uszkodzenie. **Sąd Najwyższy** rozpatrując skargę orzekł, że dany wypadek **nie był następstwem** t. zw. **„zdarzenia w czasie ruchu kolei“** wedle ustawy z r. 1869 obowiązującej w b. dzielnicy austriackiej i dlatego kolej **nie odpowiada** w tym wypadku, albowiem chodzi tu o takie tylko **zdarzenie**, które pozostaje **w związku ze szczególnym niebezpieczeństwem**, łączącym się z wykonywaniem **ruchu kolejowego** za pomocą siły elementarnej. W danym wypadku **lokowanie bagażów** w wagonie przez pasażera nie pozostaje w **żadnym związku** z takim **szczególnym** niebezpieczeństwem, pomijając, że pasażer dopuścił się **nieuwagi i nieostrożności**, chwyciwszy się klamki drzwiczek wagonu od przeciwnej strony, jakkolwiek powinien był się liczyć z tym, że na ruchliwej stacji może ktoś z personalu kolejowego wejść do wagonu drzwiami z przeciwnej strony od tej, którą wsiadali do wagonu podróżni (orzecz. Sądu Najw. z 11. I. 1938 C. II. 1731/37).

W razie nie zaopatrzenia **zapór kolejowych w światło czerwone** z nastaniem ciemności na **skrzyżowaniach** torów kolejowych z drogami kołowymi, kolej **odpowiada** za szkodę powstałą wskutek nieszczęśliwego wypadku, spowodowanego najechaniem pojazdu na nieoświetloną czerwonym światłem zaporę kolejową (orzecz. Sądu Najw. 5. IV. 1937 C. II. 3012/36).



Domek Mickiewicza w Kownie.

Z Polski

P. PREZYDENT MOŚCICKI spędziwszy swój urlop nad Adriatykiem, powrócił do kraju wraz z rodziną w najlepszym zdrowiu. Na granicę Polski na spotkanie Prezydenta Rzplitej wyjechali ministrowie z premierem na czele. W kołach urzędowych spodziewają się, że z chwilą powrotu Głowy państwa zacznie się sezon polityczny, do którego przegrywką niejako stały się zjazdy działaczy ludowych.

ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ obchodzono w całej Polsce nabożeństwami, dziękując Bogu i Królowej Korony Polskiej za zwycięstwo pod Warszawą w sierpniu 1920 nad bolszewikami, które ocaliło naszą niepodległość i uratowało świat chrześcijański. Obchód miał charakter „święta żołnierza“ i upłynął wszędzie na manifestacjach na cześć armii jako obrony narodowej. Stronnictwo Ludowe obchodziło tę rocznicę jako „święto czynu chłopskiego“. Manifestacje ludowców przeszły w całym kraju spokojnie. W Warszawie zgromadzenie odbyło się na Rynku Starego Miasta, w Krakowie na Placu Jabłonowskich. Poprzedzały je nabożeństwa i pochody dla złożenia wieńca ku czci „nieznanego żołnierza“. Z różnych miast donoszą, że w manifestacji Ludowców brali udział delegaci P. P. S., gdzieniegdzie Stronnictwa Pracy. Osobno odbywały się obchody urządzane przez Stronnictwo Narodowe. Władze zrazu wydały zakaz odbycia obchodów Ludowców i Narodowców w niektórych miejscowościach, ale w ostatniej chwili wszędzie zakaz cofnięto.

DZIAŁACZE WIEJSCY Obozu Zjednoczenia Narodowego w liczbie około 200 zjechali się 14 bm. w Warszawie, a jednocześnie odbywał się w stolicy zjazd Związku Młodej Wsi z całej Polski. Naczelnemu Wodzowi na Polu Mokotowskim delegacje poszczególnych ziem składały dożynkowy wieniec wraz z ofiarowanym armii sprzętem wojskowym i w przemówieniach zgłaszały swą gotowość do ofiar dla Ojczyzny choćby życia, gdyby zaszła potrzeba zamienienia pługa rolnika na karabin.

W CZĘSTOCHOWIE odbył się zlot sokołów dla uczczenia „Cudu nad Wisłą“. Przybyło 1.500 osób, z czego 80 sokołów polskich z Czechosłowacji.

„DNI GÓR“ w Nowym Sączu miały kilka tysięcy uczestników, którzy zachwycali się regionalnymi pokazami grup góralskich z różnych okolic, a z największym entuzjazmem witali gości z za Olzy. W dawnym zamku Jagiellonów otwarł min. Kasprzycki, jako prezes Związku ziem górskich, bardzo cenne muzeum ziemi sądeckiej. Goście zwiedzali wystawę gospodarczą.

W ODROWAŻU zjazd podhalan z różnych stron Polski uchwalił starać się wszystkimi siłami o umożliwienie kształcenia się dzieci chłopskich w szkołach średnich i wyższych.

W DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ biskupem sufraganem mianował Ojciec św. ks. prałata Tadeusza Zakrzewskiego, kanonika kapituły poznańskiej i od lat 10 rektora papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie. Nominat pochodzi z Wielkopolski i liczy lat 55. We wdzięcznej pamięci mają go polscy pielgrzymi, którymi serdecznie opiekował się w Wiecznym Mieście.

W BAZYLICE WILEŃSKIEJ kończy się budowa mauzoleum królewskiego, do którego w Zaduszki w obecności Głowy państwa i rządu przeniesione zostaną szczątki króla Aleksandra, królowej Barbary Radziwiłłówny, Elżbiety Rakuszanki i serca Władysława IV.

NAUKA POLSKA poniosła poważną stratę przez zgon znakomitego fizyka, profesora uniwersytetu wileńskiego, ś. p. dr. Michała Dziewulskiego.

DZIENNIKARSTWO warszawskie poniosło prawdziwą stratę przez zgon ś. p. redaktora Jana Czempińskiego, który od szeregu lat należał do najwybitniejszych członków „Kuriera Warszawskiego“, jako publicysta społeczny.

W KATOWICACH w ogólnopolskim zjeździe pszczelarzy wzięło udział 300 osób.

SENSACJĘ w świecie politycznym stanowi wiadomość, że Polska zwija stałą delegację swoją w Lidze Narodów, pogłoskom jednak powtarzanym przy tej okazji przez prasę, że Polska z Ligi zamierza wystąpić, zaprzeczono.

DIECEZJA KIELECKA liczy teraz 900.000 katolików w 228 parafiach i 386 kapłanów, z czego 34 emerytów. Kleryków na studiach jest 86. Kapłanów-zakonników jest 16, zakonnic 185.

W UZDROWISKACH postanowiono ożywić sezon jesienny i zdobyto od ministerstwa 60 procent ulgi przy przejazdach kolejowych do 34 miejscowości przez wrzesień i październik. Ulgi te do miejscowości nadmorskich obowiązują już od 22 sierpnia.

W URZĘDACH pocztowych przyjmuje się w bilonie usegregowanym w rulonach wpłaty w srebrze w kwocie ponad 1.000 zł., w niklu 20 zł., w bronzowych monetach 2 zł.

NA LITWĘ adresując listy i posyłki, trzeba wypisywać tylko właściwą nazwę kraju „Litwa“, bo posyłki z dopiskiem „ziemia kowieńska“, „Żmudź“ i t. p. poczta zwraca.

NA POMORZU znikają stare bożnice, gdyż w różnych miasteczkach gmina żydowska zmalała do kilku osób. W Koronowie wystawiono najstarszą z bożnic żydowskich na licytację, w Gębicach na licytacji kupił bożnicę piekarz, by ją zburzyć i wznieść własny dom i t. p.

Z ZAGRANICY sprowadziliśmy dotychczas mnóstwo luksusowych owoców, co w ostatnim czasie ustało. Dla przykładu podamy cenę ananasów, które w sklepach w Polsce kosztują około 24 zł. za kg.

W DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ zanotowano fakt rzadki, że jednocześnie ze srebrnym jubileuszem kapłaństwa syna, obchodzili rodzice złote gody małżeńskie.

W ŻEGOCINIE diec. tarnowskiej był zjazd księży pochodzących z tej parafii, a pracujących w Małopolsce, Wielkopolsce i Pomorzu.

W TORUNIU w kościele św. Jakuba odkryto niezmiernie cenny obraz z początków XVII wieku, przedstawiający Chrystusa na krzyżu.

NOWA TAKSA aptekarska, która weszła już w życie, obniża cenę lekarstw mniej więcej o 15 proc. Nowe rozporządzenie ministra opieki społecznej wprowadza jednocześnie taksę na lekarstwa dla ubogich po cenie o 80 proc. niższej niż obecnie. Dla bezpłatnego rozdania najuboższym chorym, zwłaszcza na wsiach, ministerstwo przekazało ośrodkom zdrowia lekarstwa na pół miliona zł. w ciągu ostatniego roku.

PIELĘGNIARKA, według orzeczenia Sądu Najwyższego, jeżeli nie posiada prawa do wykonywania praktyki, nie może być zaliczona do pracowników umysłowych.

W HUTACH ŚLĄSKICH dla użytku kolei rząd zamówił żelaza sztabowego za 800 tysięcy zł.

PRZYPADKIEM w okolicach Skolego włościanka rozpoznała swoje dwuletnie dziecko, które zginęło jej przed trzema miesiącami, a zastała je na rękach cyganki.

W LUBLINIE przed sądem apelacyjnym z końcem października odbędzie się ponowne proces komunistki Wandy Lewickiej i towarzyszy.

W PUŁAWACH, gdzie mieści się letnia kolonia niższych funkcjonariuszy państwowych z Warszawy, runął drewniany balkon pierwszego piętra z 20 dziećmi, z których połowa uległa bardzo poważnym obrażeniom, niektóre złamały ręce lub nogi.

W MAŁOPOLSCE wschodniej istnieje mnóstwo miejscowości noszących nazwy niemieckie. Na skutek głosów prasy władze ministerialne przygotowują dla nich nowe nazwy polskie.

„GWIAZDA POLSKI“ — taką nazwę otrzymał statek stratosferyczny. Będzie on napełniony wodorem. Odbywają się już próby gondoli dla jego załogi.

NA POŁÓW ŚLEDZI wypłynęły z portu gdyńskiego dwa nowe statki rybackie o najnowocześniejszych urządzeniach, zrobione w stoczni gdańskiej: „Delfin I“ i „Korab III“.

W LASACH NA POMORZU zauważono wyjątkowy urodzaj jagód i grzybów. Pod Puckiem znaleziono grzyb ważący kilogram.

SPORT PŁYWACKI w Polsce czyni tak znaczne postępy, że w ciągu jednego miesiąca zanotowano 20 tys. osób, które zdały egzamin z tej pożytecznej umiejętności.

WE WSI KASZUBSKIEJ ludność obserwowała walkę, jaką na gnieździe nad stodołą stoczył bocian ze żmiją, którą sam przyniósł, a która jednak odniosła zwycięstwo, pozostawiwszy trupa ptaka.

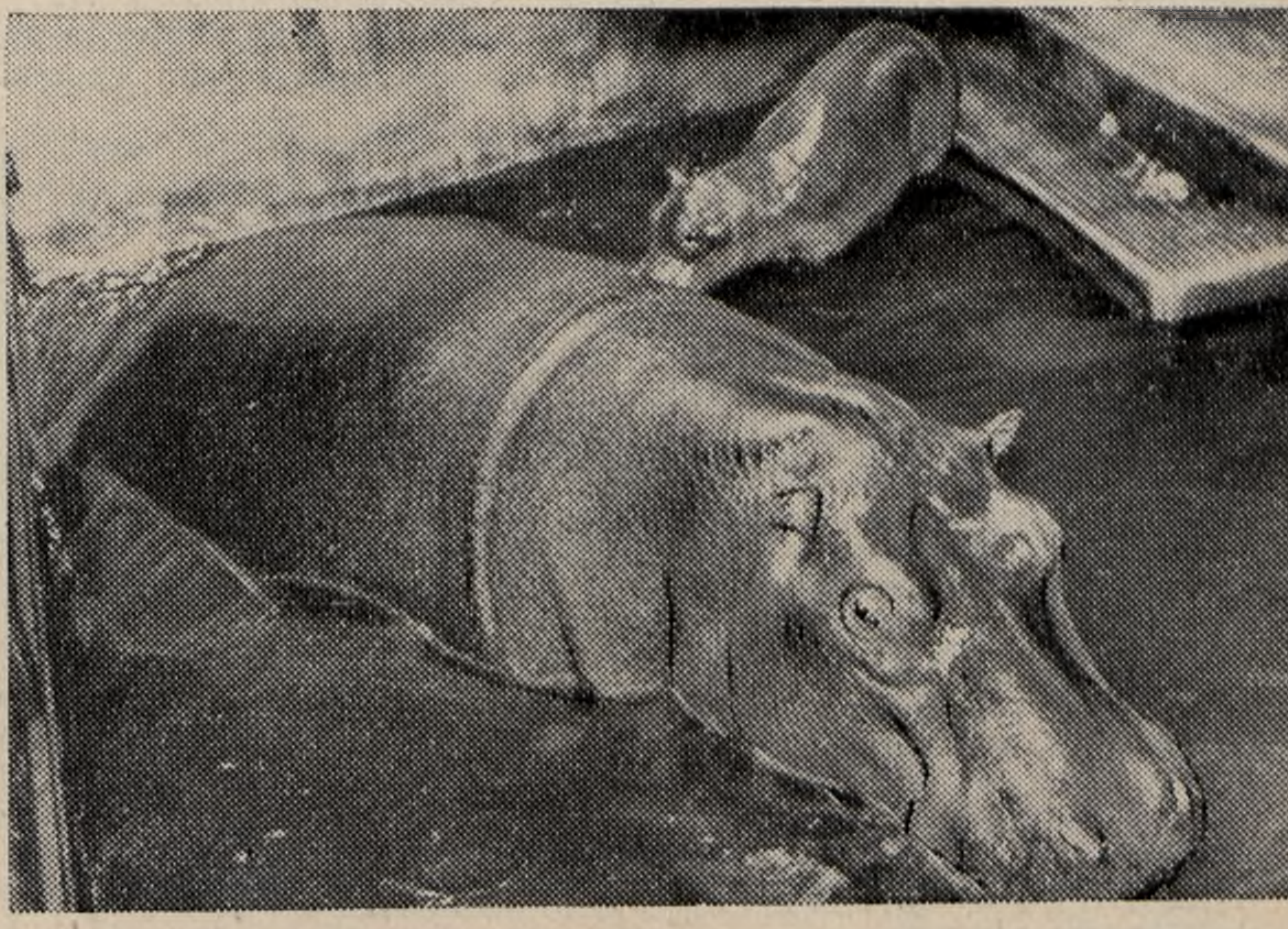
POD PUCKIEM pracuje się od czterech lat nad osuszeniem torfowisk i bagien, a dzięki tym robotom już półtrzecia hektarów dotychczasowych nieużytków zamieniono w pola orne. Wykopano rowów ponad 300 km. i wyrzucono z nich ziemi 400 tys. m. sześ.

DO WŁADYSŁAWOWA, nowego portu rybackiego nad morzem polskim, zawinął niespodziewanie w niedzielę motorowiec holenderski tylko dlatego, by marynarze mogli na lądzie wysłuchać Mszy świętej.

„SOBIESKI“, nowy motorowiec naszej marynarki handlowej, zostanie spuszczony na wodę w stoczni angielskiej 25 b. m.

PSZCZOŁY całym rojem wpadły do pewnej cukierni w Warszawie, usadowiły się na żyrandolach i po kilku godzinach odleciały. Właściciel tej cukierni w śródmieściu stolicy zapewnia, że od kilku lat w połowie sierpnia miewa taką wizytę, a poszukiwania skąd się owe pszczoły tam zjawiają, okazały się daremne.

PRZED POKĄTNYMI pośrednikami, żerującymi na nieświadomości robotnika, przestrzegają konsulaty polskie emigrantów udających się do Francji.



W Ogrodzie Zoologicznym w Warszawie urodził się hipopotam. Oto noworodek i matka.

SŁAWNY LOTNIK amerykański, płk. Lindberg wraz z żoną zatrzymał się w Warszawie, lecąc na wschód.

NAD MAŁOPOLSKĄ środkową przeszła 16 b. m. burza z tak straszną ulewą, że np. pod Łańcutem woda podmyła most kolejowy, co chwilowo przerwało komunikację na linii Kraków—Lwów.

25 MILIONÓW ZŁ., według wiadomości z Londynu, rzucił rząd berliński Ukraińcom na propagandę niemiecką.

SREBRNE MEDALE za długoletnią służbę otrzyma 150 tysięcy urzędników z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości państwa, tyle bowiem osób wytrwało na służbie państwowej od lat 20.

OBOK MUNDURKÓW ktoś zaproponował w prasie, by uczennice na uroczystościach używały strojów ludowych regionalnych.

BARDZO WAŻNY aparat zrobił pewien urzędnik w Pińsku, umożliwiający regulowanie światła w zwykłej żarówce elektrycznej.

W WOJ. WARSZAWSKIM liczba Niemców w ciągu 10 lat wzrosła prawie o 55 proc., gdy ogół ludności tego województwa wykazał wzrost tylko o 19 proc.

MIASTO ŁÓDŹ liczyło 1 stycznia już 665 tysięcy mieszkańców.

W ŁODZI POSZUKUJE pracy 28 tysięcy ludzi. A przybywają bezrobotni przez strajki. Świeżo wybuchł strajk 1.500 krawców.

W OKOLICACH LIDY wśród odwiecznych lasów litewskich powstał dom wypoczynkowy dla uczonych, artystów i literatów z fundacji hr. Umiastowskich.

INWALIDÓW wojennych w Polsce jest 167 tys. Z nich 2 tys. utraciło zdolność do pracy od 85 do 100 proc.

PRZESTROGĄ dla osób jadących do Częstochowy winna być wiadomość, że częste są wypadki na dworcu zaginięcia walizy, którą przyjezdny powierzył wyrostkowi do odniesienia.

NA ODRĘ w roku ub. było 40 tys. zachorowań w Polsce, i ta choroba zajmuje pierwsze miejsce w wykazie chorób zakaźnych, drugie miejsce zajmowała płonica, trzecie błonica, czwarte dur brzuszny.

BRZUCHOWICE, letnisko pod Lwowem, istniejące już od pięciu stuleci, urządzi w czasie Targów Wschodnich pokaz swego dorobku gospodarczego, społecznego i turystycznego.

ZA ŚWIEŻE owoce sprowadzone do Polski w ciągu ubiegłego roku, zapłaciliśmy 25 milionów zł.

NOWY LEGION żydowski organizuje adwokat Ryppel, mianowicie tworzy marsz kobiet do Palestyny i przyjmuje żydówki w wieku od 18 do 35 lat. Marsz rozpocznie się jeszcze w sierpniu.

BOMBA lotnicza, znajdująca się od czasów wojny światowej w ziemi na pograniczu polsko-sowieckim, w tych dniach wybuchła od uderzenia w czasie burzy piorunu.

W WARSZAWIE, w dzielnicy staromiejskiej, od dłuższego czasu toczą się prace nad odkopaniem dawnych murów obronnych stolicy i wkrótce zwiedzać tam będzie można rodzaj barbakanu, który wynurzył się z pod zabrukowanych już ulic nowoczesnych.

W ŚWIĘTOCHŁOWICACH na Śląsku między dwoma pijanymi robotnikami doszło do bójki, a kiedy w obronie napadniętego stanęła jego matka, otrzymała od napastnika dwukrotne uderzenie nożem szewskim w szyję i krwią zalana padła na bruk trupem. Wśród ludności wielkie wrażenie wywarła śmierć matki w obronie pijanego syna.

NIEŚWIEŻE ryby podane na weselu we wsi pod Chełmem zatruły kilkudziesięciu gości, z których 20 odesłano ciężko chorych do szpitala.

PO 5 MIESIĄCACH, spławione zaraz po spłynięciu lodów na polskich rzekach, tratwy z naszym drzewem, dopłynęły dopiero w tych dniach do portu gdańskiego.

W BRZEŚCIU NAD BUGIEM powstała elektrownia kosztem półtora miliona złotych.

POD GNIEZNEM, a więc w okolicy uchodzącej za wzorową pod względem bezpieczeństwa publicznego, bandyci napadli na nauczycielkę, zabili ją kamieniami i ograbili.

W WOŁKOWYSKU zostało zamknięte przez wileńskie kuratorium żydowskie gimnazjum z językiem wykładowym hebrajskim.

W HARCERSTWIE starszym chłopcom w wieku lat 15 do 18 przywrócono z pierwszego okresu tej organizacji przed wojną nazwę „skaut“.

NA WOŁYNIU ruch powracania na katolicyzm ludności polskiej wpisanej swego czasu przemocą do cerkwi prawosławnej, staje się żywiołowy, a pomaga teraz w tej sprawie zwłaszcza nowy Związek szlachty zagrodowej i Polaków kresowych.

WSZYSTKIE SZPITALE na Pomorzu otrzymują instalacje radiowe przystosowane do potrzeb chorych.

INWENTARZ naukowy zabytków sztuki polskiej wydaje drukiem ministerstwo oświaty.

PONOWNIE KWITNĄ w różnych stronach kraju akacje i niektóre drzewa owocowe.

Z Krakowa

KRZYŻE ZASŁUGI otrzymało w tych dniach mnóstwo osób. W Krakowie Złotym Krzyżem Zasługi m. in. odznaczeni zostali księża kanonicy: Stanisław Jasiński i Ferdynand Machay, oraz prezeska Kongregacji Pań, Róża Łubieńska.

50-LECIE powstania Zgromadzenia Braci Albertynów w Krakowie obchodzone będzie 8 i 9 października, ale rocznica przypada 25 sierpnia i w tym dniu z kościoła Franciszkanów po nieszporach uda się pochód na cmentarz Rakowicki, gdzie o godz. 18.15 nad grobem Brata Alberta kazanie wygłosi ks. kapelan Staich.

PRAŁATÓWKĘ już odnawia komitet parafii Marjackiej, ale brak mu funduszów na dokonanie tego niezbędnego dzieła i oczekuje dalszych ofiar od krakowskiego społeczeństwa.

DESZCZ ulewny po okresie suszy i upałów zepsuł dwa dni świąteczne w niektórych okolicach kraju, co wpłynęło na niepowodzenie gdzieniegdzie zjazdów i wycieczek. Był to czas największych w ciągu roku odpustów na Matkę Boską Zielną. Na Jasnej Górze i Kalwarii były dziesiątki tysięcy pątników. Do Krakowa na oba dni ściągnęły liczne wycieczki.

W IZBIE ADWOKACKIEJ objął urzędowanie nowy dziekan dr. Stanisław Rowiński po drze Faustynie Jakubowskim.

46 TYSIĘCY bezrobotnych otrzymało w roku bieżącym pracę na obszarze województwa krakowskiego.

PRZESZŁO 60 ANGLIKÓW zwiedza Kraków.

PRZESZŁO STU cudzoziemców odbyło w ciągu wakacji kurs o kulturze polskiej, trwający po dwa tygodnie w Krakowie, Warszawie i Poznaniu.

DOBRY PRZYKŁAD dał „Sokół“ krakowski wszystkim tego rodzaju organizacjom, wydając zarządzenie, by ćwiczenia gimnastyczne druhów i druhen odbywały się zawsze osobno, nie o tej samej porze, a nawet w charakterze widzów nie mogą znajdować się na sali ćwiczeń gimnastycy drugiej płci. Wreszcie zastrzeżono, by ubiór do ćwiczeń był przyzwoity (nie kąpielowy!)

O. Z. N. zacznie — jak słychać — wydawać we wrześniu własny dziennik w Krakowie.

Ze świata

NARÓD SŁOWACKI w żałobie, którą z nim dzieli i bratnia Polska. Jego wódz duchowy, znakomity mąż stanu, ś. p. ksiądz prałat Andrzej Hlinka zmarł w 75 r. ż. w Rużomborku, gdzie od lat najmłodszych był proboszczem — odwoływany z plebanii kilkakrotnie jedynie do więzienia przez rząd austro-węgierski, a ostatnio przez rząd czeski, prześladowany za bohaterską walkę o odrębność narodową Słowacji. Do ostatka, już ciężko chory, wołał do Słowaków: Wytrwać w walce o wolność aż do zwycięstwa!

POLACY W CZECHACH mają zaufanie do lorda Runcimana, ale nie wierzą, by rząd praski dał im ulgi polityczne, skoro tak bezwzględnie prześladuje ich życie narodowe w Czechosłowacji.

NA CZECHOSŁOWACJĘ spogląda w tej chwili cały świat polityczny, wyczekując jaki wynik będzie miała misja angielskiego lorda Runcimana, który tymczasem odbywa konferencje z dygnitarzami czeskimi i przedstawicielami Niemców sudeckich, a podobno ma zobaczyć się z Hitlerem. Mówią, że za zerwanie sojuszu rządu praskiego z Moskwą Niemcy sudeccy zgodziliby się na statut narodowościowy w Czechosłowacji.

CZESI zbudowali w Pradze na Żiżkowie panteon wyzwolenia narodowego i tam obok pomnika wolności stanie teraz sarkofag, w którym złożone zostaną zwłoki prezydenta Masaryka. Obraz mozajkowy zdobiący salę panteonu składa się ze szklanych kostek w ilości miliona i 300 tysięcy.

REGENT WĘGIER, Horthy, wraz z kilku ministrami, będzie przyjęty w Berlinie z taką samą paradą, jaką Niemcy zrobili dla Mussoliniego.

NASTĘPCA REGENTA Horthyego, bez względu na to czy będzie królem czy tylko regentem, musi być Węgrem z urodzenia. Postanowienie to kładzie kres możliwości objęcia tronu na Węgrzech przez Ottona Habsburga.

NA WĘGRZECH w katastrofie lotniczej zginęło 12 osób, a w tej liczbie 9 najwybitniejszych dziennikarzy węgierskich.

GOSPODARKA WOJENNA tak wyczerpuje Niemcy ekonomicznie, że zachwiane jest stanowisko dyktatora gospodarczego, Schachta. — Kursy papierów spadają na giełdzie berlińskiej.

FORTYFIKACJE na ogromną skalę budują Niemcy w niesłychanym tempie nad granicami Francji, Polski i Czechosłowacji, a wzdłuż granicy francuskiej, jak gdyby odpowiednik słynnej linii Maginota, powstaje fortyfikacyjna „linia Zygfryda“. W tym celu Niemcy zbombardowali nad Renem 27 swoich wsi, żeby zbudować tam podziemne lotniska. Ludność wysiedlono, a również zakłady przemysłowe stam-

tąd przenosi się w głąb Rzeszy. Jednocześnie nadchodzą z Belgii wiadomości o budowie fortyfikacyj i to na granicy francuskiej. W ogóle cały świat gwałtownie zbroi się w myśl słów Mussoliniego, powiedzianych w tych dniach do armii: nie łudźmy się i przygotowujmy się. Szybka decyzja i szybka akcja — to hasło dzisiejszych Włoch.

NIEMCY urządzili w tych dniach pod Berlinem manewry wojskowe na skalę tak olbrzymią, jakiej jeszcze nie praktykowano. Jednocześnie trwały manewry w Prusach wschodnich i lada dzień odbywać się będą na Śląsku, w Bawarii, nad granicą czeską itd., co budzi ogromne zainteresowanie za granicą. Tym razem manewry są okryte ścisłą tajemnicą, a współdziała z wojskiem na terenie operacyj wojennych i ludność cywilna płci obojej.

TAKI POPŁOCH wśród ludności wiejskiej w Niemczech wywołują pogłoski o zbliżającej się już lada dzień wojnie, że ostatnie żniwa odbywały się tam gdzieniegdzie w pośpiechu również nocami przy świetle reflektorów.

W RAZIE NAJAZDU niemieckiego Holandia postanowiła zatopić swój kraj, byle ratować wolność.

GRANICĘ CZESKĄ naruszyły samoloty niemieckie, które pod osłoną sztucznej mgły leciały nad terytorium Czechosłowacji.

ZACIEKAWIENIE świata politycznego budzi wizyta w Berlinie szefa francuskiego lotnictwa, który w Rzeszy zwiedza fabryki lotnicze.

BEZ LĄDOWANIA przelatuje już potężny aeroplan niemiecki drogę Berlin—Nowy Jork.

MÓWIĄ, że król angielski wybierze się z wizytą do Stanów Zjednoczonych.

W PALESTYNIE toczą się już normalne bitwy między terrorystami arabskimi a wojskami angielskimi.

ZWYCIĘSTWA gen. Franco nad wojskami czerwonymi w Hiszpanii zdają się zapowiadać nareszcie zakończenie tej krwawej wojny.

W CZASIE gwałtownej burzy w Czechach piorun zabił chroniącą się pod drzewo włościankę, a obok jej zwęglonych zwłok znaleziono trzymane na rękach matki dzieciątko nie tylko zupełnie zdrowe, ale nawet bez znaków kontuzji.

POD STRASBURGIEM samolot czeski runął, grzebiąc 16 zwęglonych zwłok. Ocalała tylko kelnerka, której amputowano obie nogi i ta zmarła nazajutrz.

KTO MA GRAMOFON może w Niemczech odbierać listy niepisane. Mianowicie na poczcie w Berlinie można nadawać listy mówione. Nadawca dyktuje do mikrofonu na płytę gramofonową, którą poczta doręcza adresatowi, a ten odczytuje ją, zakładając do gramofonu.

POCZTA NIEMIECKA teraz przyjmuje posyłki od żydów adresowane do żydów, a pod żadnym warunkiem nie dostarcza ich adresatom aryjskim.

ZATARG ZBROJNY na granicy mandżurskiej na razie zażegnano. Między wojskami sowieckimi a japońskimi zawarto rozejm i powierzono specjalnej komisji rozstrzygnięcie do kogo ma należeć sporne terytorium. A tymczasem Japończycy zwiększyli nacisk na wojska chińskie.

WYSTAWA pod nazwą „Wieczny Żyd", która przez dłuższy czas szerzyła antysemityzm w Rzeszy, została teraz otwarta w Wiedniu.

W SZKOŁACH austriackich, w klasach początkowych zniesiono naukę czytania i pisania alfabetem łacińskim, a wprowadzono tylko gotycki.

PIELĘGNIARKĄ została siostra Ottona Habsburga, Adelajda i stara się daremnie o posadę szpitalną w Anglii.

NA MANEWRACH wojsk włoskich Mussolini przez półtorej godziny odbywał uciążliwy marsz pospołu z żołnierzami.

WE FRYBURGU szwajcarskim rektorem uniwersytetu katolickiego został włoski Dominikanin ks. prof. Berutti.

BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ Oceanu zdobyła ponownie „Keen Mary", która w powrotnej drodze z Ameryki pobiła poprzedni rekord statku „Normandie" o jedną godzinę i 25 minut. W kierunku zachodnim rekord „Normandii" wynosił 3 dni 22 godziny, gdy „Keen Mary" drogę powrotną przebyła w 2 dniach, 20 godz., 42 minutach.

W KISZYNIOWIE w Rumunii, nie mogąc sobie dać rady z niebywałą plagą wron, władze miejskie zarządziły oczyszczenie miasta z nadmiernej ilości tego ptactwa. Rozpoczęło się 5-dniowe polowanie wszystkich myśliwych miejscowych oraz policji, a już pierwszego dnia zastrzelono dwa tysiące wron.

W RUMUNII klęska szarańczy jest trudna do zwalczania z powodu strasznych upałów i suszy.

W NEAPOLU we wrześniu odbędzie się „tydzień włoskiej sztuki religijnej".

W ALPACH na Mont Blanc dwaj Włosi zdołali wejść na jeden z najtrudniejszych szczytów, przy czym musieli przestrzeń 1.200 m. przebyć po gładkiej ścianie prawie pionowej.

DOTYCHCZAS W BRAZYLII spalano masowo lub rzucano do morza kawę w celu otrzymania wyższej ceny w handlu; teraz donoszą stamtąd o olbrzymim pożarze krzewów w plantacjach kawowych: ogień strawił 80 tysięcy krzewów.

ZATOPIONY pod Scapa Flow leżał olbrzymi okręt wojenny floty niemieckiej do góry dnem i teraz po latach został przez holowniki przewieziony do Szkocji, gdzie w stoczni zostanie rozebrany.

CZERWONEGO KOLORU woda pokazała się w jeziorze Tovel w Alpach, co wywołało zaciekawienie uczonych przyjeżdżających tam umyślnie dla zbadania fenomenu.

TRUMNĘ ze zwłokami kanclerza Dolfussa usunęli hitlerowcy z wiedeńskiego kościoła poświęconego pamięci ks. kanclerza Seipla.

W SOWIETACH odbędzie się 17 stycznia powszechny spis ludności. Ponieważ w 1937 roku wielu obywateli na arkuszach spisowych przyznawało się do religii, teraz ogłoszono, że tego robić nie wolno.

PRZECIW WYZYSKOWI właścicieli cyrków i teatrzyków rewiowych zaprotestowali w osobliwy sposób w Ameryce karzełki, których tam dla sensacji się pokazuje: w liczbie 19 rozpoczęli „marsz głodowy".

WALT BISNEY, słynny w całym świecie twórca filmu z myszką Mickey, opracowuje nowe filmy rysunkowe, w których bohaterkami zamiast myszki będą dwie sarenki i zapewne uzyskają popularność gwiazd ekranowych.

DO RODEZJI nie wolno przyjeżdżać żydom. Rząd sprzeciwia się projektom angielskim osiedlania tam uchodźców żydowskich.

W JEROZOLIMIE przy odnawianiu kościoła Grobu Świętego odkryto ołtarz marmurowy pochodzący z czasów wypraw krzyżowych. Cały marmur poryty jest krzyżykami przez pielgrzymów.

KARTY NA CHLEB wydają w czerwonej Hiszpanii i kto jej nie wykupi wprzódy w urzędzie, darmo stoi w ogonku, chcąc według taksy kupić kawałek...

PODSTAWY porządku międzynarodowego mają stanowić temat międzynarodowego katolickiego kongresu pokoju w Hadze w sierpniu.

STRZAŁY NA WIWAT, dawane na weselu wywołały w pewnej miejscowości w Portugalii pożar, który zniszczył kilkadziesiąt budynków, całe zbiory, bydło.

DLA BEZROBOTNYCH zamierza rząd w Czechosłowacji wprowadzić obowiązkową służbę pracy.

DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ przygotowuje się masowo kobiety w Czechosłowacji, gdzie wogóle nastrój panuje bardzo wojenny: na ulicach wszędzie sprzedają maski gazowe i broszury o obronie przeciwlotniczej.

W KREMS nad Dunajem, w klasztorze Panien Angielskich, zmarła zakonnica Polka, pochodząca z Wojnicza w Małopolsce, ś. p. Teodozja Mycińska.

W ŚWIECIE PRACY w Stanach Zjednoczonych zaszły ważne zmiany. Wejdzie w życie ustawa, która przewiduje jako najwyższą liczbę godzin pracy tygodniowo 44 w pierwszym roku pracy, w drugim 42, a 40 w trzecim i w następnych latach.

W OBRĘB EGIPTU nie wpuszcza się żydów. Straż graniczna bardzo surowo tego przestrzega. W ciągu 3 lat tylko 6 żydom udzielono pozwolenia na przyjazd.

LIDZE NARODÓW zaproponował delegat rumuński, by w razie wojny, państwa ją prowadzące, utworzyły na swoich terytoriach pas neutralny dla ochrony dzieci.

NIEWYCZERPANYM rezerwoarem sił życiodajnych jest morze — tak orzekli na zjeździe w Kilonii lekarze poświęcający się specjalnie leczeniu w uzdrowiskach, po szeregu naukowych referatów na temat lecznictwa nadmorskiego. Na tym zjeździe była reprezentowana i Polska.

W INDIACH brytyjskich wskutek powodzi w basenie sześciu rzek znalazło się pod wodą cztery tysiące wsi.

W CZASIE szalejącej burzy w Ameryce schroniło się pod stare drzewo 17 krów, które wszystkie zginęły od uderzenia piorunu.

PLAGĄ okolic nadmorskich w Szwecji, a zwłaszcza sadów owocowych nadbrzeżnych stały się mewy, które rozmnożyły się tak masowo, że władze postanowiły wydać im bezwzględną walkę i w tym celu zatruwają tysiące jaj w gniazdach tych ptaków.

W WENECJI na światowej wystawie filmowej Polska bierze udział i m. in. posłała duży film p. t. „Geniusz sceny", poświęcony pracy aktorskiej Ludwika Solskiego, oraz kilka krótkich filmów, z których jeden przedstawia życie żubra w puszczy Białowieskiej.

W BUDAPESZCIE na międzynarodowym kongresie kobiet pracujących zawodowo z 26 krajów uchwalono, by kobiety postarały się o zapewnienie sobie jak największej ilości posad w urzędach państwowych, samorządowych i innych i żeby mogły zajmować stanowiska w instytucjach przemysłowych, bankowych i t. p.

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

19 (Ciąg dalszy).

— No — zwróciła się pani Otylia do Purcelbauma — pan taki był łaskaw, że mnie we wszystkim ratował, możebyśmy się obliczyli, bo jak to mówią u nas, w Fajtałówce, „kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak żydzi".

— Ależ naturalnie, służę pani...

Obliczyła się więc z Purcelbaumem, bo przedtem dała mu swój pugilares, by z niego pokrywał jej wydatki, on bowiem wszędzie ją prowadził, wybierał, pomagał, płacił, słowem był nieoceniony. Teraz jednak, znowu pani Otylia odniosła wrażenie, że wszystko jakoś nagle podrożało i wchodziło do rachunku z ogonkiem cyfr, których nie mogła sobie przypomnieć. Aż się jej biednej gorąco zrobiło, schowała przerzedzoną resztę a Purcelbaum wyszedł do bufetu, zamówić jeszcze coś do picia. Hrabia siedział dziwnie skwaszony, objął chudemi rękoma kolana i słuchał melodii płynących z głównej sali.

— Proszę pana hrabiego, nie wiem jak ja mam panu podziękować, bo tak wszystko doskonale załatwiłam...

— Nie ma o czym mówić, rad jestem, że się mogłem kobiecie takiej jak pani przysłużyć. — Pocałował ją z szacunkiem w rękę. — Purcelbaumowi może pani to naturalnie jakoś wynagrodzić, powiem pani pod sekretem, że on z tego żyje, ale ja, to tylko ze szczerej przyjaźni.

Pani Otylia sięgnęła do torbeczki i zawahała się:

— A... ileż takiemu panu dać... Jak pan hrabia myśli? Z pięćdziesiąt złotych?

— Jak pani uważa. — Skrzywił się „hrabia" jakgdyby mu ktoś nadeptał na najbardziej bolący odcisk. — Ja widzi pani myślę, że w takich rzeczach należy mieć zawsze otwartą rękę. Pośredniczył przecież w kupnie auta, wyszukał pani szofera doskonałego, załatwił wszystko w urzędach, pomagał w załatwianiu sprawunków. Bez niego mogli panią okpić. Ja dałbym przynajmniej pięćset złotych i tak droga pani czysty zysk jest po stronie pani. Zresztą o ile znam Purcelbauma, mniejby nawet nie przyjął. Taki już jest, dużo albo nic, to jego dewiza. Tak jak moja — wszystko dla kobiety.

— A jakże mu to dać. Możeby mu to pan hrabia wręczył?

— Ja?! Niechże będzie, zrobię to dla pięknych oczu pani. No a jutro przyjdziemy do hotelu o dziesiątej.

— Oj nie, rano mam być w kolekturze.

— Purcelbaum mógłby załatwić...

— E, to już ja sama...

— A o tym dworcu niech sobie pani dokładnie przemyśli, bo to złoty interes. Ja szczerze pragnę dobra pani i zapewniam panią, że gdyby nie ten dziwny, ojcowski sentyment, jaki do pani czuję, nie proponowałbym obcej osobie...

— Jedno mnie trapi, czy na taki interes moja głowa wystarczy.

— Zbytnia skromność, główka jest niezwykle utalentowana. Tylko czy się pani namyśli, tak czy tak, proszę pamiętać, że to jest państwowa tajemnica i nikomu jej zdradzić nie wolno.

Pożegnano się bardzo czule, obaj panowie odrowadzili panią Otylię do auta i umówili się, że następnego dnia będą na nią czekać w południe, pod kolumną Zygmunta.

Pan Purcelbaum bowiem twierdził, że ma do załatwienia ważny interes w tamtej stronie i nie może przyjść po panią Dziurdzikiewiczową do hotelu.

Byłaby się mocno zdziwiła i zaniepokoiła pani Otylia, gdyby była dojrzała, jak po jej odjeździe hrabia przymróżył oko i rzekł trąc łysinę:

— Żeby tylko nas ta baba nie wywiodła w pole, zdaje mi się, że nie jest taka głupia, jak się nam w pierwszej chwili zdawało.

— Prasa zawsze człowieka w błąd wprowadzi, po przeczytaniu tego wywiadu, można było myśleć, że to skończona matołka. Nu, ale co może być? Co najwyżej się na kupno nie zgodzi a zawsze się coś zarobi przy tych zakupach, a potem można jeszcze dostać coś innym sposobem...

— Nie lubię mokrej roboty... pamiętaj Purcelbaum...

— Złapiemy ją i na sucho, przecie się nie spostrzegła, że wszystko rachowałem podwójną kredką, a tu nikogo znajomego nie ma...

— Ma przecież tego komisarza z policji...

— Wiesz co, poślijmy jej kwiaty, to ją do reszty dobrze usposobi.

— Ha, no to poślijmy jej kwiaty. A kolumnę Zygmunta to dlatego obrałem za punkt spotkania, że gdyby była w jakim podejrzanym otoczeniu, to można będzie czmychnąć.

— Tak... tak... kobietę to najlepiej usposobią kwiaty, tym więcej, że ich może jeszcze nigdy w życiu nie dostała.

I dwaj wspólnicy poszli do kwieciarni, gdzie zamówili bukiet wspaniałych, pąsowych róż dla pani Dziurdzikiewiczowej...

A tymczasem auto mknęło, pani Otylia rozmyślała, a gdy przestała działać wymowa i serdeczność hrabiego i usłużność Purcelbauma, coraz to wyraźniej zaczęło się zarysowywać w duszy pani Otylii coś jak nieufność.

Z tym rachunkiem przecież stanowczo coś nie było w porządku i chociaż oni płacili i obiad i kolację, to jednak teraz widziała pani Otylia, że jednak grubo ją kosztowała ta znajomość.

I pani Otylia siedząc na poduszkach własnego auta, rozmyślała z coraz większym niepokojem o tej decyzji, którą, jak Purcelbaum twierdził, należało powziąć do południa. Co robić? W ogóle ten Purcelbaum...

Auto stanęło przed rzęsiście oświetlonym frontonem hotelu, szofer z ukłonem otworzył drzwiczki:

— O której jaśnie pani rozkaże jutro zajechać?

Pani Otylii aż się gorąco zrobiło z rozkoszy, „jaśnie pani!" Zawsze wymyślała na wszystkich jaśnie panów, taki już bowiem miała zwyczaj, ale gdy to jaśnie państwo stosowało się do niej, to smakowało jej przedziwnie.

Ale „jaśnie pani" nie wysiadła, strzeliła jej bowiem myśl do głowy, która ją uradowała niepomiernie, jak też mogła w ogóle zapomnieć. Zajrzała do torebki, spojrzała na zegarek, uśmiechnęła się, bo przecież dziewiąta godzina to jeszcze nie noc i kazała się wieźć do adwokata, którego jej polecił ksiądz kanonik. Ostatecznie trzeba będzie znowu zapłacić, ale ją przynajmniej nie oszuka i będzie się go mogła poradzić.

Tajemnica... o wa! Wielka mi rzecz tajemnica, w Fajtałówce właśnie każdą tajemnicę pod tajemnicą podawało się dalej, a ona się przecież kogoś mądrego musi poradzić. Bo jednak to auto nagle podrożało o tysiąc, była teraz tego prawie pewna. Hrabia, no hrabia nie, gdzieżby taki pan z panów, herbowy, rodowy, ale Purcelbaum...

W każdym razie jak wezmę tego adwokata, to się ze wszystkim pozbędę kłopotu, niech on sobie głowę kręci, od tego mu przecież zapłacę.

Wysiadła wreszcie i wygramoliła się na drugie piętro, ciemnawo było, znać uczciwy, bo i wysoko mieszka i w kamienicy kapusta pachnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY

Regulowanie cen żyta

Ceny zboża znowu spadły po żniwach. Wprawia to w kłopot rolników, albowiem rachunki gospodarskie przeważnie opiera się na cenie żyta. Ponieważ żyto staniało, pociągnie za sobą ceny pozostałych zbóż jak również i niektórych ziemiopłodów. Jeżeli ceny żyta są dobre, to z góry można powiedzieć, że gospodarstwo da zysk. I odwrotnie — jeżeli ceny żyta są niskie, to rolnik kończy rok gospodarczy częstokroć poważnym niedoborem. Jak wiadomo, podczas kryzysu ceny żyta spadły poniżej 10 zł. za centnar, wiemy też, w jak ciężkim położeniu znalazł się ogół rolników polskich.

W poprzednim roku gospodarczym 1937/38 skutkiem mniejszego urodzaju cena żyta wahała się około 20 zł. za centnar. Ponieważ koszt własny wytworzenia tego centnara wynosi również około 20 zł., przeto można powiedzieć, że rok ten nie był wprawdzie najlepszy, ale z trudnością można było koniec z końcem związać. W roku bieżącym urodzaj jest lepszy niż przed rokiem. W roku 1931 był mniejszy urodzaj, ale cena żyta wynosiła ponad 23 zł., natomiast w r. 1935 urodzaj był znacznie lepszy, ale ponieważ cena żyta spadła do 13 zł., to wpływy gotówkowe rolnictwa były ze sprzedaży zboża przeszło o 100 milionów zł. mniejsze, aniżeli w nieurodzajnym roku 1931. Widzimy więc, że cena zboża, przede wszystkim żyta, rozstrzyga o tym, czy rolnik gospodaruje z zyskiem, czy ze stratą.

Ma to bardzo duże znaczenie jeszcze i z tego względu, że rolnik po opędzeniu kosztów własnych może kupować tylko za to, co mu pozostanie. A przecież potrzeba maszyn i narzędzi, nawozów sztucznych, odzieży i obuwia, trzeba dziecku kupić książki, samemu przeczytać gazetę. Przy stracie na wszystko brak, rolnik nie może brać udziału w ogólnym spożyciu, na czym cierpi przemysł, bo nie ma nabywcy na wyroby przemysłowe, cierpi handel, bo nie ma obrotów, cierpi wreszcie robotnik fabryczny, gdyż fabryka nie mając zbytu ogranicza pracę, część robotników traci ją, szerzy się bezrobocie, nie pracujący i nie zarabiający robotnik nie może kupować nawet tanich produktów spożywczych wytwarzanych przez rolników, skutkiem czego ich ceny obniżają się jeszcze bardziej.

Takie są skutki nadmiernego spadku cen zbóż. Wszyscy tracą, nikt na tym nie zyskuje. Pozornie zyskuje spożywca miejski, ale jeżeli zważymy, że pociąga to za sobą klęskę bezrobocia miejskiego i wiejskiego, to trzeba przyznać, że jest to zysk bardzo wątpliwy.

Ponieważ w roku bieżącym urodzaj jest niezły, to można przypuszczać, że będziemy mogli trochę zboża wywieźć za granicę. Ale tu spotykamy się z konkurencją zboża krajów takich jak Kanada, Stany Zjednoczone, Argentyna, które posiadając ogromne przestrzenie ziemi mogą wytwarzać zboże bardzo tanio. Zboża tego jest dużo na rynkach zagranicznych. Chcąc pozbyć nasze zboże na tych rynkach, musielibyśmy je sprzedawać tak tanio, jak i wyżej wymienione kraje, inaczej by nikt go nie kupił. Ale kupiec, który wywozi zboże na rynki obce i tam sprzedaje tanio, nie może też nabywać go na rynku krajowym drogo.

Wobec tego wydano zarządzenia urzędowe w Polsce, aby **w razie spadku ceny żyta poniżej 20 zł. za centnar na giełdzie, pobierane były specjalne opłaty w kwocie 3 zł. za każdy centnar mąki lub kaszy, przeznaczonej na rynek wewnętrzny.** Rolnicy przemielający zboże na własny użytek, (nie na sprzedaż) są wolni od tych opłat. **Fundusz,** który się utworzy z tych opłat, **zostanie użyty na podniesienie ceny zboża.** Jeżeli żyto nie spadnie poniżej 20 zł., to opłata ta pobierana nie będzie. Nie trzeba sądzić, aby to miało wiele obciążać spożywcę miejskiego. Jeżeli żyto spadnie, to rolnik oczywiście traci na tym, ale zyska spożywca, ponieważ cena chleba obniży się np. do 30 gr. Młynarz wtedy zapłaci 3 zł. i przeniesie je na spożywcę. Chleb będzie znów kosztował 32 gr., a cena żyta podniesie się do 20 zł. W ten sposób będzie regulowana cena zboża w kraju.

Przypomnienia przed siewami

Zbliżamy się do okresu siewów zbóż ozimych. Należałoby więc rozpatrzyć i przemyśleć sprawę przygotowania ziemi pod zasiew, wyboru stanowiska, należytego użyźnienia gleby, doboru nasienia i t. p.

Oziminy najlepiej udają się po koniczynach, roślinach strączkowych, wczesnych ziemniakach, a gorzej idą po kłosowych. Jeżeli przedplonem dla ozimin są zboża, to gorsze stanowisko winniśmy wynagrodzić dobrą uprawą i nawożeniem.

Wiadomo też, że jałowa gleba nie będzie dobrze rodzić. Ziemia musi być zasobna w składniki pokarmowe, aby dostatnio wyżywić rosnące na niej rośliny. Obornik nie powinien przychodzić pod oziminy, gdyż źle go one wykorzystują, natomiast pod okopowe jest konieczny. Pod pszenicę i żyto najlepiej nadają się nawozy azotowo-fosforowe. Bez obu składników nie ma mowy o normalnym wzroście roślin uprawnych. Takim nawozem, który zawiera równocześnie azot i fosfor jest supertomasyna azotniakowana. W tym jednym nawozie możemy oziminom dostarczyć całej potrzebnej ilości fosforu oraz część azotu potrzebnego do początkowego wzrostu zbóż, na jesieni. Poza tym dzięki zawartości wapna w tym nawozie, rola się odkwasza. Dla gospodarstw małorolnych supertomasyna azotniakowana jest najdogodniejszym nawozem. Pamiętając o nawożeniu, nie trzeba zapominać o doborze ziarna do siewu, musi ono być czyste, wolne od plew, chwastów, zdrowe, nieuszkodzone, dorodne, dojrzałe i suche.

W okresie przedsiewnym warto przypomnieć o tych warunkach uprawy ozimin.

Opieka nad wywłaszczonymi

W związku z budową zapory wodnej w Rożnowie, Państwowy Bank Rolny w porozumieniu z ministerstwem komunikacji oraz t. zw. „Komisją wywłaszczeniową" — zajął się akcją przesiedleńczą wywłaszczonych rolników. Akcja ta ma na celu uzyskanie odpowiedniej ilości ziemi, odszkodzanie tejże po przystępnej cenie rolnikom, przy jednoczesnym upełnorolnieniu ich gospodarstw, co uchroni wywłaszczonych rolników przed ewentualnym wyzyskiem oraz niepożądanym pośrednictwem.

Dla akcji tej Państwowy Bank Rolny nabył już 3 majątki o ogólnym obszarze 450 ha, z czego jeden majątek w powiecie tarnowskim, dwa zaś w powiecie nowosądeckim.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Opłata od mąki i kaszy. Od dnia 8 września będzie obowiązywało rozporządzenie o opłatach od mąki i kaszy przeznaczonej do spożycia w miastach. Opłata będzie wynosić 3 zł. od 100 kg. mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej. Wpływy uzyskiwane w ten sposób będą obrócone na podniesienie cen zboża. Opłacie nie podlegają mąka i kasza przeznaczone do spożycia we własnym gospodarstwie rolnika.

Środki do podtrzymania cen zboża. — Rząd ustanowił premie wywozowe, t. zn. dopłaca do każdego wywiezionego centnara zboża, przyznał kredyty zastawowe, rolnictwo zaś ze swej strony proponuje zmniejszenie dowozu zbóż na rynek, wykorzystanie kredytów zastawowych i domaga się od rządu wyzyskania zakupów większych ilości zboża dla celów normalnej rezerwy aprowizacyjnej.

Klęska pszczelarzy w wojew. lwowskim. Rok bieżący stał się dla pszczelarzy w wojew. lwowskim rokiem klęskowym. Straty pszczelarzy są w tym roku bardzo znaczne. Już teraz drobni pszczelarze masowo zwracają się po cukier na podkarmianie pszczół. Zdaje się, że trzeba będzie podkarmianie to przeprowadzić w rozmiarach znacznie większych, niż zwykle. Obliczają, że potrzeba będzie co najmniej 5 kg. cukru na pień.

Gospodarka łąkowa. Sprawy łąkarstwa i pastwisk stanowią w naszym kraju ważne zagadnienie. Planową pracę w łąkarstwie przeprowadza się w całym kraju. Ogółem w 3-ch latach zagospodarowano 23 tys. 480 hektarów. Najwięcej pastwisk zagospodarowano głównie w terenach górskich.

Stan pryszczycy. Ostatnio na terenie Polski stwierdzono pryszczycę w blisko 7 tysiącach miejscowości. W wojew. krakowskim objętych jest zarazą 480 miejscowości. Ogółem w całym kraju pryszczyca panuje w 13 województwach i 163 powiatach, w 47.772 zagrodach.

Zakaz przywozu trzody do Wiednia. Z powodu szerzącej się w Polsce pryszczycy władze niemieckie wydały zakaz przywozu do byłej Austrii żywych świń, owiec i kóz. Wolno tylko przywozić przegotowane mięso, szczecinę. — Ograniczenia te dotkną silnie nasze gospodarstwa rolne. Wystarczy wspomnieć, że w ubiegłym roku wywieźliśmy do Austrii trzody chlewnej za 15 i pół miliona zł. Szczególnie Małopolska zachodnia odczuje ten zakaz, rynek austriacki był bowiem naturalnym rynkiem zbytu zwierząt z tego terenu.

———✻———



W tej chwili wszędzie odbywają się manewry wojskowe. Oto scena z manewrów artylerii górskiej w Czechosłowacji.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Jak wiadomo wszyśkiem pątnikom, kompanijom pielgrzymującem na świentą cudowną Kalwaryję, pod klastorem i około druzek na Kalwarii, jest wieś Bugaj. Wielu z pątników wiedząc o tem, ze jo Bartos Gaduła i mój kumoter kolega Jantek z Bugaja mieskamy na Bugaju, i na tem Kalwaryjskiem Bugaju ciekawi bardzo jak my to wyglądamy sukają nas i znaleź nimogą, bo jakze znaleź mogą, kiedy nas Bugaj jest półtory mile od Kalwaryje na północ, niedaleko Wisły. Jeden muzykant basista, i co basy wyrobioł, casem hań downiej grywoł ze mną, a mioł babinę Ceckę, zaś Baron z Cendronu sie nazywoł, a jus kielkanoście lat temu jak wzion i umar, tak sie mi przyznoł: — Nocowała u mnie kompanijo. Gwarząc z tąm kompanijąm w nocy jeden z pątników spytoł sie mie: — Kady miesko na Bugaju ten poeciorz Jantek z Bugaja, co duzo jego wiersy i artykułów cytamy w gazytak, straśnie rodbem go poznać. A jo ze to byłem trochę kierny myślę se było nie było, powiem ze to ja jestem ten Jantek z Bugaja. Zaconem tyćkać niby to sie wstydzić, ociągać sie, narescie niby to przyznołem sie sturknąwszy sie palcem w piersi ze to jo jest Jantek z Bugaja. Zadziwiła,, zacudała sie straśnie, cało kompanijo, zerwała na nogi jak mie zaceni wszyścy witać, całować ściskać, to omało ze mie niezadusili. Kady ino ktory mioł flaseckę z gorzołeckąm pod pazuchą, przypijoł do mnie. Oj upiłem sie tes, przeróżnie przyprawianej gorzałceny od tej kompanije ze kto wie co by ze mną było, ale scęście boskie ze mi sie zaceno mięko na wnętrzu robić, wykatulołem sie za moją chałpę, chycił węgła i wszyśkę tę pocęsną wyrwało ze mnie. Kiedym lezoł w drugiej izbie jak mie wyrebekowało, podsłucholem co dwóch z kompanije tak se rozmawiało: — Prędzej bem sie śmierci spodzioł jak tego, ze to taki jest ten Jantek z Bugaja. — A mnie sie tes jakoś nieuzdoł, bo ani z mowy, ani z urody, ani z nicego, do poety niepodobny. — A bo i ta jego Magdusia o ktorej sie tela we swoik pismak kwoli, takie brzyćkie babiątko mało co od grzychu śmieternego piękniejse. Za nocowanie, to kompanijo jesce mi więcej drugie tyla zapłaciła, a moja kosycek skaplyrzy tej kompanije i insem kompanijom sprzedała migiem i dobrze ze to niby jest Jantkowa z Bugaja baba. O mało ze mie nogło krew, nie zaloła, ze mie ślak nie trefił, kiedy mi to ten Baron z Cendronu opowiedzioł jak sie w moją osobę zabawił, a kompaniją naciągnał. Z tego tes powodu o tem wspomniołem w gawędzie, zeby sie znowu coś podobnego nieprzytrafiło, bo to sąm różni teros spryciorze...

A no tak odpust Wniebowzięcio, mamy na Świętej Cudownej Kalwaryi. Wielki polski magnot Zebrzydowski tę Kalwarye ufundował, przesło jus trzysta lat temu. Taki klastor, tyle kościołów wieksych i mniejsyk tyle rozlicnyk kaplic. Ale jus by sie te kościoły, kaplice w gruzy sypały zeby je biedny lud polski swojemi ofiarami, wdowiem grosem nieutrzymywoł, nie remontowoł, niepoprawioł. Zazdroscą poniektorzy tych tysięcy, co lud składo, OO. Bernardynom, ktorzy je na utrzymanie, na upieksenie tego cudownego, świętego miejsca obracają. Zazdrości nawet Urząd Skarbowy podatkowy tych ofiar wdowiem grosem składanyk przez lud polski, zazdrości Panience Maryi cudownej Kalwaryjskiej — bo jak mi jest wiadomo to niedownego roku Urząd Podatkowy jaze 100.000 zł. OO. Bernardynom, jako podatek dochodowy — wymierzył, ze małocoby im zostało, zeby przeciw temu nie rekursowali. Mało rządowi wielkoserny dochód z koleji jadących tysięcy na Kalwaryjskie odpusty?...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.